Cena 5 Zł

# CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok III | Warszawa | 31 sierpnia 1947 r. | Nr 35

TADEUSZ WYRZYKOWSKI

## Wspomnienia wrześniowe

Wskazówka zegara przesuwała się na swej tarczy w tym samym odwiecznym tempie. Nie jeden raz przygniatała uwagę człowieka na jakiejś kreseczce z odpowiednią cyfrą, która była notowana, a następnie przekazywana dziejom politycznym świata.

W dniu 1 września 1939 r. wskazówkę zegara, po minięciu godziny zerowej, śledzili tylko wtajemniczeni, ale nie po naszej stronie. Świat pogrążony był, jak zawsze o tej porze, w błogiej nieświadomości głębokiego porannego snu, a z brzaskiem dnia wielu śpieszyło do swych codziennych zajęć, niczego nie przeczuwając. Mimo chmur złowrogich — optymizm święcił triumfy, a w Polsce przede wszystkim.

W tym czasie tylko za zachodnią, polską granicą panował ruch ożywiony. Dowódcy otrzymali ostatnie rozkazy, lotnicy, czołgiści i kierowcy autokolumn wprawiali w ruch motory, artylerzyści mierzyli dokładnie swoje cele, a piechota kończyła zajmowanie podstawy do natarcia.

Tam na wskazówkę zegara patrzono innym okiem. Tam z niecierpliwością wsłuchiwano się w monotonne tik... tak.. tik... tak...

Godzina zerowa 1 września minęła, a potem minuta po minucie zbliżał się z góry oznaczony czas dla wszystkich Niemców. Ale czy tylko dla nich?

Wreszcie nadeszła. Długo przez naród niemiecki oczekiwana godzina nadeszła. Wskazówka zegara stanęła na tarczy pod znakiem 5.

Rozkaz führera: zniszczyć ten nienawistny „twór wersalski" — stał się upragnioną rzeczywistością. Fale samolotów Luftwaffe przesłoniły polskie niebo i swym charkotaniem, jazgotem pokładowej broni i świstem bomb zaciążyły z miejsca nad wsiami, miastami i osiedlami polskimi.

Równocześnie pociski armatnie — seria za serią — z teutońską furią targnęły naszą ziemią, by ją znieczulić na ucisk prusackiego buta.

„Biedny naród" stanął wreszcie na nogi. Bo Niemiec wtedy żyje, kiedy morduje. W dniu 1 września 1939 r. szarpnął strzępami wersalskiego Traktatu, więc ożył, więc szalał.

1 września 39 r., to dzień naprawdę zwrotny w dziejach świata. Przykuwa i przykuwać będzie myśl ludzką, szczególnie naszą, myśl polską. W dniu tym bowiem stało się to, co pesymiści przepowiadali oddawna. A rozumowali realnie, na podstawie przesłanek, dostarczonych przez posunięcia dyplomacji.

Najpierw szef rządu angielskiego, Lloyd George, nie dopuścił do dyktowania pokoju po zwycięskiej I wojnie światowej w Berlinie. Nazajutrz po kapitulacji tenże sam szef rządu Jego Królewskiej Mości cały swój wysiłek włożył w obronę interesów niemieckich.

Bronił Prus Wschodnich, bronił Śląska na rzecz Niemiec, niechętnym okiem patrzał na odrodzenie całkowitej niepodległości Państwa Polskiego i na nasz dostęp do morza, sarkał na Wilsona, naszego przyjaciela. Przeciwstawiał się wyższym odszkodowaniom niemieckim. Całkiem wyraźnie usiłował oprzeć przyszły pokój raczej na Niemcach, aniżeli na swych sprzymierzeńcach. Bo „Anglia nie ma wiecznych przyjaciół i wiecznych wrogów".

A potem przyszedł paneuropejczyk Briand (francuski minister spraw zagranicznych) ze swoją koncepcją Stanów Zjednoczonych Europy. I znów zaczął od Niemiec. Wycofał wojska francuskie z Nadrenii, zwalniał stopniowo z ciężarów wojennych, pomagał im jak tylko mógł. Bo Niemcy trzeba ugłaskać, a potem potulne, obłaskawione baranki stanowić będą fundament przyszłego pokoju. Będą Stany Zjednoczone Europy i będzie pokój wieczny. Wielki kapitał anglo - amerykański też nie spał. Posypały się pożyczki i ulgi i „zrujnowany" przemysł niemiecki znów stopniowo stawał na nogi. Przecież przez cały okres lat dwudziestych dyplomaci, pacyfiści różnego autoramentu, intelektualiści, kapitaliści i socjaliści wszystkich krajów prześcigali się po prostu w dobrych uczynkach na rzecz nieszczęśliwych Niemiec.

Jedni robili to pod hasłem równowagi europejskiej, drudzy pokoju, trzeci powodowani wzniosłymi uczuciami samarytańskimi, inni hołdowali zasadzie jedności elity i kapitału.

Praktyczny i sprytny Niemiec zgarniał skrupulatnie nieoczekiwane ofiary, budował liczne, olbrzymie kompleksy fabryk i laboratoria doświadczalne, ulepszał i mechanizował rolnictwo przez co zwiększał jego wydajność. A potem oddał głos swemu wypróbowanemu sztabowi generalnemu, który podpatrzył tajniki zwycięstwa aliantów w poprzedniej wojnie, wykorzystał je, by potem w dniu 1 września 1939 r. runąć zmasowaną bronią lotniczą i pancerną, zmotoryzowaną artylerią i piechotą najpierw na Polskę, a potem na świat cały.

Znaleźliśmy się oko w oko z jedną z największych potęg świata, przez cztery tygodnie szarpaliśmy się sam na sam z siłami niszczenia, gromadzonymi i organizowanymi nie tylko przez Niemców, ale i przez wszystkich bogatych samarytan świata, których dręczyła powojenna „niedola" niemiecka.

Żołnierz polski podjął walkę tragiczną w swych skutkach. Pamiętamy ją i pamiętać będziemy, bo na jej tle w sposób wyjątkowy odbiła się dusza Narodu Polskiego, jak wspaniały blask wrześniowego słońca na przeczystym lazurze nieba.

Dziś, gdy na wydarzenia wrześniowe patrzymy z perspektywy lat kilku, ich znaczenie urasta w oczach naszych do wielkiego, złożonego symbolu, który z jednej strony fatalnie zaciążył na naszych dziejach, z drugiej znów oblewał dumnymi blaskami nasze, narodowe odwieczne jestestwo.

Wybuch wojny ujawnił bowiem nasze zacofanie społeczne, polityczno - wewnętrzne i zewnętrzne, ekonomiczne i organizacyjne. A wszystko to fatalnie odbiło się na najważniejszym odcinku obrony narodowej.

Zespół rządzący Polską przedwrześniową ograniczony był tylko do klas posiadających — obszarnictwa i kapitału, mocno ugruntowanych w życiu państwowym dzięki głoszonym kadzidłom na cześć „wodza". Zespół ten już z samej swej istoty nie był w stanie wyczuć wzbierającej fali niebezpieczeństwa hitleryzmu i faszyzmu, gdyż klasowe upodobania naszej „elity" zlewały się w jedno z tamtymi prądami. Podobna mentalność charakteryzowała bekowsko-sanacyjną dyplomację.

Na odcinek przemysłowy patrzono przez okulary trustów i koncernów, które bynajmniej nie kierowały się wzrastającymi potrzebami życia narodowego na poszczególnych odcinkach, ale do zadań swych podchodziły z obliczeniami własnej kieszeni. Dzięki temu przygotowanie obrony narodowej okazało się więcej niż niewystarczające. Niedocenianie postępów wiedzy technicznej przez sanacyjny sztab generalny, postawiło nas w dniu 1 września w sytuacji niemal abisyńskiej.

Analfabetyzm wojskowy naszych wyorderowanych gór i ich upodobania klasowe, idące na rękę „inicjatywie prywatnej" wielkiego przemysłu sprawiły, że stanęliśmy w obliczu potężnego wroga bez samolotów, czołgów, dostatecznej ilości artylerii i amunicji.

Nic więc dziwnego, że pierwsze, tak zwane rzuty osłonowe (bo one tylko pozostały aktorami września) nie wykonały swego zasadniczego zadania: nie zdołały utrzymać jakiejś linii obrony, by módz dać możność względnie spokojnej i należytej mobilizacji całej armii, to jest wszystkich rozporządzalnych sił narodu do walki z najezdnikiem.

Żołnierz wrześniowy dostrzegł z miejsca swoją i Narodu tragedię. Przejmujący krzyk: „gdzie nasze samoloty", „gdzie nasze czołgi"! — przeszywał pola walki pod Warszawą i Kutnem, na Helu i Westerplatte, pod Modlinem i Kockiem. Butni wodzowie sanacyjnego „mocarstwa", pacyfikatorzy Łapanowa i Nockowej, ludzie twardej ręki Brześcia i Golędzinowa milczeli, oni już siedzieli na skrzydłach historii... zaleszczyckiej.

Kampania wrześniowa, to wyjątkowy, dumny dramat naszych dziejów. Dramat wykuty przez niższego dowódcę i szarego żołnierza, przez wyjątkową dyscyplinę narodu.

Z niego wyszły Bataliony Chłopskie, A. K., A. L. i inne. Z tegoż dramatu zrodził się Narwik, Francja, Londyn, Lenino, Monte Cassino, Kołobrzeg i Bolesławiec, Pawiak, Montelupich, Aleja Szucha, Oświęcim, Oranienburg, Gusen i Rawensbrück i wiele, wiele innych.

Dziś, gdy na wrzesień 1939 r. patrzymy z perspektywy lat ośmiu, winniśmy mieć prawo nie tylko do dumy, ale i do radości z osiągniętego celu. A jednak wspomnienia minione wywołują jakieś dziwne, mieszane uczucie. Niemiec legł zdruzgotany — to prawda — ale słowo „pokój" nie zyskało jeszcze tych wartości, jakimi powinno się odznaczać.

„Biedne", rozbite Niemcy, znalazły się znów na arenie dyplomatycznej. Ideały, które przyświecały milionom walczących rozchwiały się w kurzawie wojny. Możemy się wtoczyć na tę samą równię pochyłą, na jaką wkroczył świat w roku 1918.

CZESŁAW PONIECKI

## Kielecczyzna w czasie strajku rolnego

Rok 1936 przeszedł w Polsce pod znakiem potężnych manifestacji politycznych. Chłopi, ci, co „żywią i bronią", na licznych świętach ludowych, a potem jeszcze raz w Nowosielcach, zamanifestowali swą zwartość polityczną i publicznie oświadczyli, że chcą być współgospodarzami Polski i żądają przywrócenia im pełnych praw obywatelskich. Niestety, sanacyjni rządziciele nad chłopskimi postulatami przeszli do porządku dziennego i dalej świstali dyktatorskim batem!

Byczo jest — władzy nie oddamy, rzekł Sławoj Składkowski i za przykładem Hitlera przystąpił do formowania rezerw policyjnych. W Golędzinowie i Mostach Wielkich w pośpiechu ćwiczono „zielonych chłopców" do zbrojnej walki z własnym narodem. Rozwiały się więc wszystkie nadzieje na znalezienie wspólnej platformy.

### PRZYGOTOWANIA DO STRAJKU

Na kongresie w Warszawie w dniu 17 stycznia 1937 roku ludowcy podjęli jednomyślną uchwałę; zmienić metodę walki i na terror sanacyjny odpowiedzieć strajkiem rolnym. Był to ostry środek walki, ale przecież legalny. Środek tyle razy wypróbowany przez robotników.

Uchwały kongresu wieś kielecka przyjęła radośnie. Chłopi rozumieli, że jeśli robotnicy wszystkie swe zdobycze socjalne i polityczne wywalczyli strajkami, to ta metoda walki musi im przynieść również zwycięstwo.

Ówczesny Zarząd Wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Kielcach oraz dr Józef Dąbrowski, poczynił szerokie przygotowania, powołuje we wszystkich powiatach Kielecczyzny specjalne komitety strajkowe. Ponadto przeprowadzono rozmowy ze wszystkimi czynniejszymi ośrodkami socjalistycznymi na temat wsparcia strajku chłopskiego manifastycyjnymi strajkami robotniczymi. Może to wyglądać na pewną wymówkę, ale w imię prawdy historycznej trzeba stwierdzić, że mimo wielkich obietnic ze strony ówczesnych przywódców socjalistycznych w Kielczyznie, jedynie w Kielcach przystąpili robotnicy do strajku. Oprócz zakładów wytwórczych Społem i Granatu przez trzy dni we wszystkich kieleckich zakładach strajkowali robotnicy, manifestując w ten sposób swą solidarność z postulatami chłopskimi. Trzeba ten fakt podkreślić, albowiem przy omawianiu strajku rolnego w 1937 roku, wylicza się wiele strajkujących ośrodków robotniczych z pominięciem Kielc.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

# Proces polityczny w Krakowie

W piątym dniu procesu krakowskiego zeznaje Eugeniusz Ralski, oskarżony o to, iż od dnia wyzwolenia Krakowa, to jest 18 stycznia 1945 roku do dnia zatrzymania, tj. 25 sierpnia 1946 r., na obszarze woj. krakowskiego i rzeszowskiego, a następnie Śląska pracował w organizacji „Nie", potem w Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj, wreszcie w „WiN-ie", pełniąc obowiązki zastępcy szefa wywiadu w t. zw. Izbie Kontroli, za co odpowiadać będzie z art. 86 § 1 — 2 Kodeksu Wojska Polskiego oraz, iż przekazywał zagranicę tajemnice wojskowe o uzbrojeniu wojska, Urzędzie Bezpieczeństwa, stanowiące tajemnicę itp., za co odpowiada z art. 6 — 7 dekretu.

Oskarżony prowadził wywiad gospodarczy, na dowód czego prokurator odczytuje z fotokopii materiały wywiadowcze, dotyczące huty „Batory", huty Bankowej i innych, zawierające dane odnośnie zatrudnienia robotników, surowca, produkcji itp. Inne dane wywiadu, przytoczone przez prokuratora z akt sprawy, dotyczą: spraw wojska, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, następnie dane o rozlokowaniu dywizji z rozpracowaniem personalii dowódców dywizji i poszczególnych punktów, stacjonowanych na Dolnym Śląsku.

Ralski doręczył pozatem materiał propagandowy Tonestowi, sekretarzowi ambasady amerykańskiej za pośrednictwem Wilczyńskiego.

Po przerwie zeznaje oskarżony Wilczyński.

Sędzia odczytuje oskarżonemu konkluzję aktu oskarżenia, dotyczącą wysyłania materiałów wywiadowczych z WiN do ośrodków zagranicznych, za co odpowiadać ma z art. 7 dekretu.

Oskarżony potwierdza zeznania Ralskiego, do niego bowiem zwrócił się o dostarczenie prasy podziemnej. W jakiś czas potem, — zeznaje — zjawia się u mnie jakiś pan, przedstawia się jako Stefan Ralski i zostawia list od brata z prasą konspiracyjną. List ten przyjąłem, uważając, że zaszła jakaś pomyłka, postanowiłem go zwrócić jego bratu (Ralskiemu Eugieniuszowi). Przyjęty list schowałem do książek w bibliotece. Został on spalony przez żonę w 1946 roku.

W odpowiedzi prokurator wstaje i oświadcza:

— Dalszy przewód odsłoni ciemną dotychczas kartę, jakie materiały zostały naprawdę dostarczone Tonestowi. Z uwagi na to, że materiały, dostarczone Tonestowi, szkalują rząd polski i naród polski i wybitne osoby, że materiały te zostały wykorzystane dalej, że w ten sposób wykryte zostało jedno z bagnisk międzynarodowej reakcji przeciwko rządowi polskiemu — wnoszę o załączenie do akt sprawy artykułów w piśmie „Lihe", w którym redaktor Bliceliwe wręcz powołuje się na informacje otrzymane od Tonesta.

Następnie zeznaje oskarżony Jan Kot.

Przewodniczący odczytuje konkluzję aktu oskarżenia, z którego wynika, że Jan Kot oskarżony jest z art. 86 par. 1 i 2 Kodeksu Wojska Polskiego o koncentrowanie w swoich rękach materiałów wywiadowczych oraz z art. 7 dekretu o gromadzeniu wiadomości, stanowiących tajemnicę państwową i z art. 6 dekretu o przyjmowanie pieniędzy, nadesłanych przez obce organizacje zagraniczne.

Oskarżony do winy się przyznaje, do czynów częściowo.

W WiN-ie obok zbierania informacji miał prowadzić penetracje na partie polityczne, przy czym oskarżony określił stosunek WiN-u do poszczególnych partii politycznych, pokrywających się z poprzednimi zeznaniami Strzałkowskiego.

W grudniu 1945 r. poznał się oskarżony przez archiwistę miejskiego, dr. Milcha z dr. Buczkiem. Rozmowy toczyły się na płaszczyźnie oficjalnej między przedstawicielem AK. (początkowo nie mówił oskarżony Buczkowi, iż pracuje w WiN ie), a PSL.

— Mnie interesowało — oświadcza oskarżony — stanowisko PSL wobec wyborów i bloku. Odpowiedź Buczka była, że o tych sprawach zadecyduje nadzwyczajny Kongres PSL, a co do referendum — Rada Naczelna. Dr. Buczek przedstawił swe poglądy radykalne, iż jest realnym politykiem. Pokój uważa za trwały, pozycja Polski wymaga ścisłego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, o czym pisał już w prasie konspiracyjnej w 1944 r.

Na polecenie Strzałkowskiego zapytałem dra Buczka, czy ma możność przesłania wiadomości Mikołajczykowi, na co dr. Buczek odpowiedział twierdząco. Przyniosłem mu więc nasze sprawozdania.

— Jakie materiały dostarczył oskarżony Buczkowi? — pyta prokurator.

Oskarżony wyjaśnia, że materiały propagandowe, jak. „Nasza Droga", „O Zaolziu", „Do czego dąży PPR", dwie ulotki o referendum.

Z kolei zeznaje oskarżony Stefan Ralski.

Ralski Stefan jako 7-my z kolei oskarżony w procesie WiN-u oskarżony jest z art. 86 kodeksu Wojska Polskiego i z art. 8 dekretu o gromadzeniu materiałów wywiadowczych Andersa, stanowiących tajemnicę państwową i wojskową.

Oskarżony przyznaje się do winy, do czynów częściowo.

Oskarżony opowiada o przypadkowym spotkaniu znanego sobie księdza z Czernichowa, z którym na polecenie Strzałkowskiego podtrzymywał kontakt. Kiedy dowiedział się, że pewien wysoki dostojnik wyjedzie do Włoch, a w jego towarzystwie znajomy ksiądz, poinformował o tym Strzałkowskiego i na jego polecenie złożył u księdza materiały wywiadowcze wraz z fotografiami tychże, aby ksiądz przekazał je do Rzymu. Ksiądz po powrocie wysokiego dostojnika oświadczył mu, że materiały te zostały doręczone.

Prokurator zapytuje, komu miały być materiały doręczone w Rzymie.

Oskarżony wyjaśnia, że wysokim sferom duchowieństwa katolickiego. Z dalszych odpowiedzi oskarżonego wynikło, że materiały miały być dostarczone Andersowi.

Po dalszych zeznaniach Ralskiego, Sąd rozpatruje sprawę dr. Müncha.

Dr. Münch oskarżony jest z art. 86 k. karnego Wojska Polskiego i z art. 6 i 7 dekretu o przechowywaniu jako archiwariusz WiN-u materiałów, stanowiących tajemnicę wojskową i państwową, o doprowadzenie do kontaktu Kota z Buczkiem oraz pobieranie korzyści materialnych za swe czynności. Oskarżony do winy przyznaje się, do czynów częściowo. Podaje pokrótce swój życiorys, poczem ustępuje pytaniu prokuratora.

Po zapytaniach Sąd przechodzi do badania dr. Buczka.

## Z zeznań Buczka

Buczek Karol jest oskarżony z art. 7 dekretu i art. 86 § 1, 2 Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, iż gromadził i przekazywał władzom naczelnym PSL materiały wywiadowcze WiN-u i uzgadniał z nimi wspólną platformę działania.

Na pytania sędziego, czy poczuwa się do winy, przyznaje, ale nie w zakresie tych przestępstw, które mu akt oskarżenia zarzuca, przy czym rozpoczyna swoje wyjaśnienie od krótkiego życiorysu.

Karol Buczek kreśli swoje życie, twarde życie syna chłopskiego, przebijającego się z trudem przez życie i przez studia, aż do katedry docenta historii. Najcięższe lata okupacji niemieckiej spędził na ofiarnej pracy dla Polski w Ruchu Oporu Chłopskiego. Po wyzwoleniu z braku widoku na katedrę poszedł do pracy w redakcji „Piasta" i organizował PSL na terenie Krakowa. Chciał z „Piasta" uczynić trybunę postępowej myśli politycznej na terenie Ruchu Ludowego. Był przeciążony pracą, zbyt wiele miał pracy w redakcji.

— Nie chciałem nigdy — mówi — szkodzić demokracji ludowej, nie chciałem walczyć z Rządem Jedności Narodowej przez szpiegostwo przez WiN, ale spędzając życie w książkach, do pewnych spraw podchodziłem na skutek przemęczenia w podświadomym stanie.

Następnie dr. Buczek wyjaśnia, jak doszło do kontaktu z Kotem.

— Münch był moim serdecznym przyjacielem. O wszystko mogłem go posądzać, tylko nie WiN. Münch zaproponował mi spotkanie ze swym przyjacielem, nie mówiąc nic, kto on jest. Kot był u mnie 8 — 10 razy. Najpierw mówił, że jest AK, potem, nie pamiętam, już za którym razem, że z WiN-u, że WiN jest kontynuacją AK, że to jest organizacja propagandowa. Treści rozmów z Kotem nie pamiętam, bo były na tematy polityczne, a takich rozmów prowadziłem kilka codziennie. Nie zdawałem sobie sprawy, że to jest czyn karalny. Nie uważałem tych rozmów za ważne, nie przykładałem do nich wagi. Żadnej umowy między nami nie było, do niczego się nie zobowiązywałem. To, co mówiłem o PSL, to były wiadomości publicznie znane, o których pisałem w „Piaście".

Nigdy nie miałem przekonania, że on traktować mnie może jako źródło informacji o PSL. Odpieram zarzut, że utrzymywałem stosunki z WiN-em. Kota traktowałem jako prywatnego znajomego, rozmawiałem z nimi jak z człowiekiem, nie uważałem się za informatora PSL. Nikt z PSL o tych rozmowach nie wiedział, nikomu o tym nie mówiłem.

Nie byłem przez nikogo upoważniony do prowadzenia rozmów z Kotem i nigdy więcej z nim na ten temat nie rozmawiałem.

Co do informacji o zamordowaniu Ścibiorka, nie pamiętam, — wydaje mi się nieprawdopodobne, abym ja miał powiedzieć, że Ścibiorka zamordował PPR. Jako naukowiec, gdy czegoś nie wiem, nie mówię. Sam byłem zaskoczony sprawą Ścibiorka. Była to dla mnie rzecz niezrozumiała, bo Ścibiorek był jednym z najbardziej radykalnych w ruchu ludowym i mordowanie go przez lewicę nie bardzo byłoby konsekwentne.

Podczas którejś rozmowy Kot zaproponował mi, czy nie chciał bym przeczytać materiałów propagandowych. Byłem zawsze ciekawy, jak to sanacja zmienia kolor, jak kameleon i dlatego interesowały mnie argumenty WIN-u, które traktowałem jak przedłużenie sanacji. Pisma te po przeglądnięciu spaliłem, nie chciałem nikogo narażać. Interesowałem się tym jako historyk, jako polityk i jako redaktor, ale nikomu nie chciałem tego dawać.

Wyjątkiem od reguły palenia materiałów była relacja o śmieci Kojdera z „Informatora", którego nie zdążyłem przeglądnąć. „Informatora" włożyłem do koperty, podpisałem moim nazwiskiem, a potem zupełnie o tym zapomniałem. Dopiero przy rewizji zostało to ujawnione.

Nie ma mowy o przechowywaniu materiałów, ponieważ spodziewaliśmy się zawsze rewizji w lokalu redakcyjnym „Piasta" i nigdy bym tam celowo nie przechowywał materiałów, które by mogły wpaść w ręce władz.

Pierwsze sprawozdanie wręczył mi Kot w Muzeum Czartoryskich. Obiecałem mu doręczyć to Mikołajczykowi. Nie miałem zamiaru tego wykonać. Wiadomości tam zawarte były drobiazgowe i tendencyjne, nie nadawały się do wysłania. Dałem je Kabatowi, nie mówiąc, że to dla Mikołajczyka. O tym, że to materiały szpiegowskie, nie wiedziałem i wiedzieć nie mogłem, bo nie miałem żadnych danych, co jest tajemnicą państwową, a co nie jest. Interesowałem się tym tylko od strony politycznej, nigdy z pracą wywiadowczą się nie zetknąłem, więc nie mogłem wiedzieć, że to jest materiał szpiegowski.

Byłem przekonany, że jest to rodzaj agencji informacyjnej, nie zdawałem sobie sprawy z konsekwencji mego czynu. Nie wiedziałem nawet, że WiN zajmuje się szpiegostwem. Poznałem Kota przez przyjaciela i traktowałem go jak znajomego.

— Jestem docentem nauk pomocniczych w historii. Interesowałem się zawsze starymi drukami i starymi dokumentami. Redaktorem byłem bardzo krótko. Nie twierdzę, że tam nie było szpiegostwa, ale nie wiedziałem, że te materiały stanowią tajemnicę państwową.

Prokurator: — Naczelny redaktor pisma politycznego nie wiedział, że szpiegostwem są dane dotyczące U. B. i wojska. Dla kogo te mateiały były przeznaczone według Kota?

Oskarżony: — Kot dał mi pierwszy materiał z prośbą o dostarczenie Mikołajczykowi, przy dalszych nic nie mówił.

— Co oskarżony zrobił?

— Przeglądnąłem materiał, nie rozumiałem sensu takiej przesyłki, dałem to Kabatowi i na tym skończyła się moja rola. Nie miałem drogi bezpośredniej do Mikołajczyka.

— A dlaczego oskarżony tego materiału nie skierował do UB?

— Myśl taka w ogóle mi do głowy nie przyszła.

— Dlaczego oskarżony powiedział Kotowi, że materiał dał Witaszkowi?

— Aby uciąć wszelkie dalsze pytania.

— A może faktycznie dał Witaszkowi?

— Nie.

— Skąd oskarżony otrzymał aż 7 egzemplarzy „Informatora"?

— Otrzymałem tę całą przesyłkę za jednym razem. Włożyłem do makulatury w szafie redakcyjnej.

— Dlaczego oskarżony przyjmował materiał w kilkunastu egzemplarzach?

— Brałem wszystko, co mi dawał Kot.

— Co robił oskarżony z materiałami?

— Paliłem je. Nie miałem celu ich kolportować.

Prokurator dalej bada oskarżonego:

— Czy rola PSL była twórcza dla Polski i w czyim interesie?

— Mam krytyczny stosunek do tego, przykro mi, że z tego miejsca wypowiadam go, bo może mnie ktoś posądzić, iż robię to dla osiągnięcia łagodniejszego wymiaru kary. Może poświadczyć Gajoch, Bańczyk i inni, bo z nimi na ten temat rozmawiałem.

Po dalszych zeznaniach Buczka, zeznawał oskarżony Kabat.

## Z zeznań Kabata

Sędzia odczytuje konkluzję aktu oskarżenia, z którego wynika, że Kabat, jako sekretarz Wojewódzkiego Zarządu PSL, przyjmował od Sapety i Buczka materiały, stanowiące tajemnicę państwową i wojskową, zbierane przez WiN i przekazywane Mierzwie Stanisławowi oraz art. 86 par. 1—2 k. Wojska Polskiego.

Oskarżony do czynów przyznaje się, do winy nie przyznaje się. Nawiązując do zarzutów, podaje szczegóły swej pracy w ruchu ludowym. Przed wojną pracował w „Wiciach" w dziale oświatowo - kulturalnym oraz zagadnieniach spółdzielczych. Podczas okupacji młodzież poszła do BCH. Po wojnie oskarżony wrócił do pracy spółdzielczej, ponadto pracował w Wiciach, jako prezes wojewódzki tej organizacji.

Do czynnej pracy politycznej w PSL przystąpił z wiosną 1946 roku, obejmując stanowisko drugiego sekretarza zarządu wojewódzkiego, a od czerwca 1946 — stanowisko samodzielnego sekretarza. Do pracy politycznej podchodził od strony teoretycznej, pracując równocześnie aktywnie na terenie oświatowym. Był to okres zaostrzającej się walki między PSL a innymi partiami politycznymi.

W maju 1946 roku przybył do lokalu PSL Stanisław Sapeta, członek PSL, którego Kabat poznał po wojnie na odcinku spółdzielni. Przyniósł on ze sobą paczkę materiałów i zaoferował mu przeczytanie. Kabat zgodził się, po przeczytaniu wręczył je Mierzwie. Były to materiały w formie sprawozdań pisane na maszynie, traktujące o partiach politycznych, administracji i o sprawach gospodarczych.

— Przejmując te materiały do czytania, wiedziałem, że są z podziemia — mówi Kabat — ale nie wiedziałem, że są to materiały wywiadowcze.

— Jestem głęboko przekonany — stwierdza zdecydowanie Kabat — że od Buczka nie otrzymałem innych materiałów. Z Mikołajczykiem nie znałem się i nigdy z nim nie rozmawiałem. Buczek wiedział, że nie miałem drogi do Mikołajczyka. Materiały od Sapety wziąłem z ciekawości, z chęcią poznania podziemia. Popełniłem błąd, za który odpowiadam. Mój stosunek do reform społecznych, do demokarcji był czynny, bo takie stanowisko zajmowałem już w „Wiciach".

Prokurator zapytuje w jakiej były formie następne sprawozdania, które oskarżony otrzymał?

— Podobnej.

— A znaki szyfrowane?

— Kursywą. W żadnym z tych materiałów, które miałem w ręku, nie było ani szyfru, ani klucza.

— Jaki stosunek wyrobił się u oskarżonego do podziemia po przeczytaniu?

— Stosunek był negatywny, bo uważałem, że nie ma miejsca w Polsce dla podziemia. Zaprzecza temu wprawdzie przyjęcie materiałów, ale wyjaśniłem już przyczyny, które były tego motywem.

— Czym oskarżony tłumaczy tak duże zainteresowanie, że aż chciał zapłacić za te materiały?

— Sprawa wyglądała inaczej. Sapeta robił mi wymówki, że nie oddałem mu w terminie półdniowym sprawozdania. Powiedziałem mu: daj przepisać, a zwrócę koszty za przepisanie. Więcej na ten temat nie było rozmowy i oczywiście nic nie płaciłem.

— Podziemie paliło i mordowało, a oskarżony był tak ciekawy, a może oskarżony chciał robić konkurencję UB?

— Wynikło to z pewnego osadu negacji.

— Czego był bliżej oskarżony: podziemia, czy rzeczywistości?

— Rzeczywistości.

— Czy oskarżony porozumiewał się z Mierzwą co do tych materiałów?

— Nie. Danie materiałów wyszło z mojej inicjatywy. Za trzecim razem gdy wręczałem Mierzwie materiały, ostrzegał mnie, abym więcej nie przyjmował.

— W jaki sposób ostrzegał?

— Że to są materiały z podziemia, nie należy z nich korzystać, bo to jest niebezpieczne.

— Jakie materiały otrzymał oskarżony od Buczka?

— Raport w sprawie śmierci Kojdera w kwietniu lub w maju i broszurę: „Do czego dąży PPR".

— Ile egzemplarzy?

— Jeden egzemplarz.

— Co mówił Buczek o dalszych egzemplarzach?

— Nic nie mówił.

— Czy Buczek porozumiewał się co do przekazania materiałów Mikołajczykowi?

— Jestem przekonany, że tego mi nie mówił.

— A może Buczek porozumiewał się z Witaszkiem

— Nie wiem o tym.

Dalszy ciąg procesu podamy w następnym numerze.

# Kielecczyzna w czasie strajku rolnego

## JAKIE BYŁO NASILENIE

Strajk rolny objął zasadniczo wszystkie powiaty województwa kieleckiego. Nasilenie strajku w poszczególnych powiatach było różne, gdy w niektórych okolicach zaledwie szeptano o strajku, to w innych pikiety chłopskie jadących na targ łamistrajków siłą zawracały do domu. I znowu trzeba stwierdzić obiektywnie, że strajk w Kielecczyźnie wypadł o wiele słabiej, niż w Małopolsce. Ale nie wolno twierdzić, że go nie było i że Ruch Ludowy nie odegrał tu żadnej poważniejszej roli.

Strajk trwał przez 10 dni, czyli przez trzy targi. Jeżeli na pierwszym targu strajkowym było jeszcze sporo ludzi ze wsi, to na drugim było już ich znacznie mniej, a podczas trzeciego targu większość rynków i targowisk w Kielecczyźnie świeciła pustkami. Kielecczyzna nie miała jeszcze wtedy tak gęstej i sprawnej siatki organizacyjnej, jak Małopolska. Teraz od razu stanęła wieś w bezruchu, a tu aparat działał wolniej i strajk nasilał się z dnia na dzień i stawał się powszechnym dopiero wtedy, gdy przyszło jego odwołanie.

W pierwszych dniach strajku doszedł do Kielc, od ówczesnego wiceprezesa NKW Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka, krótki rozkaz: — „W Małopolsce rozpoczęła się krwawa pacyfikacja. Musicie na terenie Kielecczyzny wzmóc działalność strajkową, by policja z waszego województwa nie wyjechała na teren Małopolski". Żądanie to Kielecczyzna wypełniła w całości, bo nie tylko wszystkie posterunki, ale nawet i wojsko zostało na miejscu w ostrym pogotowiu.

## ZAPEŁNIAŁY SIĘ WIĘZIENIA

Z każdym dniem strajkowym wzmagał się terror sanacyjny. Rosła liczba aresztowanych działaczy, ale chłopów to nie załamywało, im więcej było prześladowań, im większy był terror, tym większa była na wsi zaciętość. Batem się chłopa nie przekona! Na miejsce aresztowanych działaczy przychodzili do roboty nowi ludzie i nieraz ci niepozorni wykazywali więcej sprytu i ofiarności, niż starzy działacze.

Były wsie, a nawet i okolice, w których aresztowania przybrały charakter masowy. Np. we wsi podkieleckiej Czarnowie zaaresztowano ponad 20-tu chłopów. W takich wypadkach do roboty strajkowej stawały kobiety. I trzeba przyznać, że podczas strajku rolnego w 1937 r. kobiety wiejskie odegrały ważną rolę. Szły one w miejsca najbardziej zapalne, przewoziły odezwy strajkowe, utrzymywały łączność z terenem i agitowały za strajkiem najgłośniej — „bo nom babom jakoś prędzej ujdzie"!

Chłopi nie lubią statystyk, to też trudno jest dziś ustalić, ile osób podczas strajku rolnego na terenie województwa Kieleckiego było aresztowanych. Na podstawie raportów z terenu po strajku znajdowało się w więzieniach ponad 200 osób. Jednakże liczba aresztowanych była znacznie większa, albowiem raporty nie uwzględniały tych, co z więzień już zostali zwolnieni.

## PROCESY

Sanacja starała się pomniejszyć rozmiary strajku rolnego, twierdząc, że był on tylko na terenie niektórych powiatów Małopolski. Z Warszawy przyszła instrukcja, by w innych terenach nie robiono rozgłosu, lecz po pewnym czasie zwolniono aresztowanych bez masowych procesów.

Mimo tej zasady na terenie Kielecczyzny odbyło się kilkanaście procesów strajkowych. Cały materiał strajkowy w czasie wojny przepadł, z pamięci trudno jest odtworzyć wszystkie szczegóły. Do najgłośniejszych należał proces w Kielcach i w Pilicy. W Kielcach sądzono pikieciarzy i kolporterów strajkowych. Natomiast w Pilicy akt oskarżenia zarzucał 30-tu chłopom ze wsi Rodaki, że na drogach publicznych pod Olkuszem zbudowali barykady i poprzerywali wszystkie połączenia telefoniczne.

W czasie strajku chłopi kieleccy wykazali dużą solidarność. Ci, których los oszczędził, co pozostali na wolności, pracowali na gospodarstwach tych, co przebywali w więzieniu. Niekiedy ta pomoc sąsiedzka przeradzała się w manifestację polityczną. Do koszenia jednomorgowej łąki przychodziło 50 chłopów. Pola aresztowanych z reguły były najwcześniej zaorane i obsiane. Jeśli aresztowany był rzemieślnikiem, chłopi żywili jego rodzinę i do więzienia przesyłali mu wałówki.

Można rzec, że obudził się drzemiący kolos i zrozumiał, że on szary i sponiewierany chłop — twórca chleba powszechnego — jest panem życia.

BOLESŁAW GAWIN

# O twórczości wielkiego pozytywisty

Każdy kataklizm, każda katastrofa wywołuje w człowieku, społeczeństwie czy w narodzie pewne refleksje, zmianę kierunku myślenia i metody postępowania. Upadek powstania 1863 r. był owym wstrząsem dziejowym, który spowodował zmianę szlaków, jakimi dotychczas kroczył naród. Zwiastunami nowej epoki byli pisarze i poeci.

Trudna to była sytuacja dla każdego, ktokolwiek chciał występować z nowymi hasłami.

Atmosferę, w jakiej ówcześni pisarze tworzyli, owe kłopoty i trudności, z jakimi musieli walczyć odzwierciadlił prof. dr. Zygmunt Szweykowski w dwutomowym dziele pt. „Twórczość Bolesława Prusa" (Wielkopolska Księgarnia Wydawnicza — Poznań — 1947).

Aby wywołać zrozumienie u współczesnych dla haseł Comte'a, dla wezwania „do pracy od podstaw", należało przerzucić ich zdolność myślenia o 180 st. Chodziło bowiem o rzeczy nowe, nie oparte na tradycji ani na chwale przeszłości, ani mesjanicznym romantyzmie.

Prus w „Szkicu" (str. 12—13) charakteryzuje stan społeczeństwa współczesnego w następujący sposób:

„*Cokolwiek kto pomyśli (w* Polsce), cokolwiek kto zrobi dobrego, zaraz partia przeciwna albo zabije to milczeniem albo zechce podkopać insynuacjami.

Inaczej nie może być, gdzie duch obywatelski tak twardo zasnął, że już nawet mizerne ambicje i osobiste antypatie śmią utożsamiać siebie z interesem publicznym. „Obudź się opinio! — woła pisarz — bo gotowi cię, jeżeli nie zabić, to przynajmniej obedrzeć z resztek rozsądku" (Szweykowski 53/I).

To była konsekwencja „jednomyślności", która polega na tym — pisze Prus — że w tym kraju nie wolno mieć innego zdania, tylko już będące w kursie. Ktokolwiek ośmieli się wyrazić oryginalny pogląd jest uważany za zdrajcę". (Kurier Warszawski r. 1886 nr. 11) Szweykowski 196/I.

Obrona tradycyjnego myślenia, jak widzimy, miała w Prusie gorącego przeciwnika. Dla tego rzetelnego demokraty wszystkie warstwy winny mieć współudział w rządzeniu państwem. Bowiem w konsekwencji przeświadczenia o wyższości rasowej arystokracji powstał system monopartyjnego rządzenia, warstwa arystokracji „zaczęła myśleć o sobie — nie o państwie, **siebie podniosła do godności narodu** (podkr. wł.), zniszczyła mieszczaństwo i zatamowała rozwój chłopów", przywłaszczyła sobie prawo do decydowania o suwerenności narodu. Trzeba ogromnego umiaru i wielkiego wyrobienia, aby w rządzeniu nie popadać w skrajność.

Precyzując dalej („Kurier Warszawski" r. 1881 nr. 264), Prus mówi, że „wolność jest jak kij — ma dwa końce. Kiedy jeden nazywa się „wolnością", a drugi „sprawiedliwością", wówczas można się oprzeć na nim i ułatwić sobie wędrówkę życiową. Ale jeśli jeden koniec nazywa się „wolnością", a drugi „samowolą" i „egoizmem", wówczas podpora zmienia się w rozbójniczą pałkę". (Szweykowski str. 187/I).

Prus realista nie ucieka się do naśladowania wielkiej cywilizacji Zachodu, ale domaga się w publicystyce udostępnienia zdobyczy cywilizacyjnych chłopu i woła: „Cywilizacja, którą stworzy chłop, będzie miała istotnie charakter narodowy; on się nie wyrzeknie tradycji dla cudzoziemczyzny, jak to czynią wyższe warstwy, ani przeszłości nie będzie opluwał, jak to pochopnie czyni obóz postępowy. Krocząc w nowe życie, zachowa on zarówno te zwyczaje i obyczaje narodowe, które zmierzają do spotęgowania szczęścia ludzkiego, jak ideały wolności, które nam przechowała tradycja, jak i system praw moralnych, właściwy polskiej psychice" (Szweykowski 56/I).

W przekonaniu Prusa istota wielkości narodu polega na „wynalezieniu takiego stanu równowagi społecznej, w którym by istniało najwięcej pracy, szczęścia, doskonałości, wymiany usług, a najmniej próżniactwa, cierpień, ułomności i walk" (56/I).

Prus widzi w chłopie zdolność do czynów społecznych, w Michałku widzi „jednostkę zdolną do niezwykłej ofiarności, graniczącej z bohaterstwem", w Stasiu z „Placówki" niezwykłą wrażliwość na przejawy życia, w Wysockim uczciwego, przywiązanego i pamiętającego człowieka, któremu warto dobro wyrządzić, bo o nim pamięta, a w służbie jest wierny i pozytywny. „Placówką" wreszcie zwraca uwagę społeczeństwa na chłopa polskiego, dając jego charakterystykę i wykazując, jaką rolę wykonuje w naszym życiu narodowym. Prus widzi w ludzie główną siłę życia narodowego i ostoję przyszłości.

Chłop tylko dzięki swej nieustępliwości, twardemu charakterowi, mimo spychania na dno ciemnoty wystąpił do walki i w niej zwyciężył, bo ziemia, która z rąk szlachty w chwili jej rezygnacji przechodziła do Hammerów, wróciła do prawowitego jej dziedzica.

Takie nieustępliwe stanowisko chłop zajmował zawsze, gdy następowała organizacja nowych form życia społecznego w nowych warunkach. Mógł ustąpić z ziemi szlachcic, sprzedając odziedziczone włości, mógł robotnik, zajęty walką o byt, zmieniać miejsce zatrudnienia, ale chłop, gdy opuścił rodzinny szmat ziemi i nieba, nie znalazł dla siebie właściwego klimatu w obcych stronach. Po wysiłkach wracał tam, skąd wyszedł. Wracał wzmocniony i twardszy. Wracał, aby utrwalać podstawy kultury narodowej, aby przechowywać jej zawsze nieprzemijające walory, aby być twórcą w rozwoju kultury narodowej.

Profesorowi Szweykowskiemu wdzięczni jesteśmy, za uprzystępnienie społeczeństwu tego okresu „pracy pozytywnej", który jest nam tak bliski zarówno w czasie, jak i w swojej ideologii. Przypomnieć trzeba, że prof. Szweykowski jest jednym z tych b. nielicznych autorów, których prace odznaczają się rzetelną naukowością, a zawsze niezwykle prostym, dostępnym i b. interesującym sposobem wykładu. Po „Listopadzie — Rzewuskiego", „Lalce — Bolesława Prusa" — „Twórczość Bolesława Prusa", posiada takie same zalety. Najlepszy dziś znawca Prusa i jeden z najlepszych znawców ery pozytywizmu daje w ostatnim dziele nie tylko charakterystykę twórczości Bolesława Prusa, nie tylko monograficznie ujętą sylwetkę pisarza, ale odzwierciadla epokę, w której wielki pisarz działał, tworzył, walczył.

Aby wyliczyć wszystkie zalety dzieła — brak miejsca na to w pobieżnym artykule dziennikarskim, jest ich bowiem tyle, że starczyłoby na obszerną książkę. Nam chodzi tylko o zwrócenie uwagi, że jest to dzieło, które z powodzeniem mogą przeczytać zarówno ludzie zaawansowani w studiach humanistycznych, jak i ci wszyscy, którzy pragną bliżej zapoznać się z jednym z najpopularniejszych i największych pisarzy w Polsce — Bolesławem Prusem. Dlatego też „Twórczość Bolesława Prusa" trafi niewątpliwie do wszystkich bibliotek miejskich i wiejskich, znajdzie się też na półkach księgozbiorów osób prywatnych, które wolne chwile od pracy w fabryce, w polu, czy w biurze zechcą poświęcić czas studiom z epoki pozytywizmu, posługując się pracą prawdziwie wartościową.

# Oświadczenie

Jan Witaszek, poseł na Sejm
Kraków, ul. Rakowiecka 12/17.

Kraków, dnia 21 sierpnia 1947 r.

Do Pana Płk. Klimowieckiego
Przewodniczącego Kompletu Rejonowego Sądu Wojskowego w sprawie Niepokólczyckiego i tow.

w Krakowie
ul. Senacka 1

W związku z zeznaniem oskarżonego Karola Buczka, opublikowanym w „Dzienniku Polskim" z dnia 22 sierpnia 1947 r. Nr 228 (912), z którego to zeznania mogłoby wynikać, że otrzymałem od oskarżonego Karola Buczka materiały „winowskie", uważam za mój obowiązek niniejszym oświadczyć: iż żadnych tego rodzaju materiałów ani od oskarżonego Karola Buczka, ani on żadnej innej osoby nigdy nie otrzymałem.

(—) Jan Witaszek

# Nowe banknoty 10-złotowe

Z dniem 18 sierpnia br. Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu nowe bilety bankowe 10-złotowe drugiej emisji z datą: Warszawa 15 maja 1946 r., podpisane przez prezesa, naczelnego dyrektora i skarbnika Banku.

Bilety te wykonane są na papierze białym, gładzonym z odcieniem kremowym i bieżącym znakiem wodnym, przedstawiającym dużą stylizowaną literę „W".

Wymiar nowego biletu 10-złotowego wynosi 128 x 70 mm.

Całość biletu utrzymania jest w kolorze: boki — ciemno-wiśniowym, ku środkom kolor zielony, następnie środek żółto - brązowy.

Bilet nie posiada oznaczenia serii i numeracji.

Znajdujące się dotychczas w obiegu bilety 10-złotowe emisji 1944 r. są nadal prawnym środkiem płatniczym i obiegać będą na równi z biletami nowej emisji.

## Polsko - francuskie rokowania handlowe

Po długich i wyczerpujących rozmowach, prowadzonych przez przedstawicieli Polski i Francji w sprawie zawarcia układu handlowego, w Paryżu ogłoszono oficjalny komunikat, w którym zostały zawarte omawiane i uzgodnione kwestie:

a) układ o bieżącej wymianie towarowej między Polską a Francją w ciągu najbliższych 12 miesięcy,

b) zasady o dostawach dóbr inwestycyjnych, któreby zostały dostarczone Polsce przez Francję w ciągu 4 lub 5 lat w zamian za wzrastające dostawy węgla z Polski.

Pierwszy układ tymczasowy postanowiono wprowadzić w życie w terminie do 1 grudnia 1947 r. w oczekiwaniu na ostateczne zawarcie drugiego układu.

Delegaci polscy i francuscy zbiorą się ponownie w ciągu września w Warszawie, aby omówić problemy finansowe oraz sprawy, pozostające w związku z ustawą o nacjonalizacji przemysłu w Polsce.

Rokowania w sprawie ostatecznego przygotowania układu o dostawach dóbr inwestycyjnych mają się odbyć w październiku br. w Paryżu.

W związku z podpisaniem powyższego porozumienia, francuski minister gospodarki narodowej w wywiadzie prasowym oświadczył:

„Opracowaliśmy nie tylko wolny układ handlowy między Polską a Francją, lecz ustaliliśmy również zasady, na których oparte zostaną trwałe stosunki handlowe między naszymi krajami. Jestem ogromnie rad— stwierdził minister — że wysiłki nasze zakończyły się pomyślnie.

## Zmiany w finansowej polityce W. Brytanii

Nie dalej jak w początkach sierpnia br. w angielskiej Izbie Gmin stoczono walną rozprawę dotyczącą sytuacji gospodarczej kraju. Głośno krytykowany rząd przedstawił Izbie zaradczy plan oszczędnościowy, który został przez obie Izby przyjęty.

Dążąc do unormowania finansowej i gospodarczej sytuacji imperium, rząd stanął przed nadzwyczaj palącą kwestią, tj. szybko wyczerpującej się pożyczki amerykańskiej oraz podniesienia produkcji przemysłowej.

Na pierwszy plan poszła sprawa pożyczki w której to kwestii już dziś zaszły pewne zmiany. Główną troską rządu było dążenie do zmiany 9 punktu umowy pożyczkowej, tj. importu ze Stanów Zjednoczonych.

Punkt ten przewidywał, iż za import ze Stanów, Anglia musi płacić dolarami oraz, że Anglia musi zakupywać w Stanach te same ilości towarów, jakie zakontraktuje w innych krajach.

Klauzula taka okazała się dla W. Brytanii zbyt uciążliwa. Nie mogła ona rozwinąć z innymi krajami handlu w takim stopniu, w jakim by chciała, bowiem na każdy towar sprowadzony z zagranicy musiała automatycznie mieć pokrycie w towarze zamówionym w Ameryce. Trudności i różnice polegały na tym, że innym krajom płaciła funtami a Stanom musiała płacić dolarami pochodzącymi z pożyczki. W ten sposób rezerwy pożyczki amerykańskiej szybko zaczęły się wyczerpywać i W. Brytania stanęła w obliczu niedotrzymania warunków umowy pożyczkowej ze Stanami z powodu braku dolarów.

Drugim wrażliwym punktem umowy handlowej, była sprawa wolnej wymiany funtów na dolary. Polegała ona na tym, że kraje handlujące z W. Brytanią, otrzymujące zapłatę w funtach mogły automatycznie funty te wymieniać na dolary, lub płacić funtami w Ameryce, co pozwalało im na utrzymywanie stosunków handlowych ze Stanami Zjednoczonymi.

Ciężką sytuację Anglii mogła na pewien czas podratować nowa pożyczka amerykańska albo zmiana dawnej umowy handlowej. W tym też celu Anglia za wszelką cenę dążyła do przeprowadzenia odpowiednich rozmów z amerykańskimi czynnikami rządowymi. Konferencja poruszająca omówione powyżej zagadnienie odbyła się w dniu 18 sierpnia w Waszyngtonie.

O przeprowadzonych rozmowach mamy skąpe wiadomości jedno wszakże nie ulega wątpliwości, na co wskazuje ostatnie zarządzenie brytyjskiego ministerstwa skarbu, że Anglia ani nie otrzymała nowej pożyczki, ani też nie uzyskała zgody na zmianę punktu dotyczącego towarów sprowadzanych ze Stanów.

Nowe rozporządzenie ministra skarbu Daltona wstrzymuje wolną wymianę funtów na dolary. W związku z tym zarządzeniem, min. Dalton wygłosił przez radio przemówienie, wyjaśniające narodowi brytysjkiemu przyczyny tej decyzji.

„Zarządzenie to oznacza — mówił minister — że z wyjątkiem t. zw. rachunków amerykańskich, ludzie otrzymujący funty ang. w wyniku transakcji handlowej z tym krajem, lub w wyniku prowadzenia handlu w walucie zagranicznej, nie będą mieli jak dotąd automatycznego prawa zmiany funtów na dolary. Jednakże funt szterling będzie mógł być jeszcze swobodnie wymieniany, jeżeli chodzi o wiele innych walut i nasze nowe układy pozwolą na znacznie szersze obracanie szterlingiem w wymianie międzynarodowej, niż przed kilku miesiącami".

Wyjaśniwszy, że wciąż wzrastający brak dolarów na świecie, uniemożliwił dalsze trwanie układów, na mocy których ciężar braku dolarów przerzucany był na barki W. Brytanii, min. Dalton stwierdził, że wycofywanie dolarów brytyjskich wzrosło znacznie od czasu ostatnich debat w parlamencie. Jakkolwiek decyzja o zawieszeniu wymiany funta spowoduje niewątpliwie komplikacje w handlu i doprowadzi do przerwania dostaw, należało je jednak zastosować, ponieważ inne wyjście naraziłoby W. Brytanię na jeszcze większe trudności.

W zakończeniu min. Dalton ostrzegł naród brytyjski, iż w najbliższym czasie nastąpią prawdopodobnie dalsze ograniczenia w racjach żywnościowych.

Decyzja wstrzymania wymiany funtów, jest najprawdopodobniej środkiem skłonienia Stanów do pewnych ustępstw na rzecz W. Brytanii, gdyż ostrze jej jest głównie skierowane w eksport Stanów Zjednoczonych.

Cóż bowiem oznacza decyzja wstrzymania wymiany?

W Europie daje się odczuwać dotkliwy brak dolarów amerykańskich, z pomocą których państwa europejskie prowadziły dotychczas handel ze Stanami. Braki te w pewnym stopniu wyrównywała wolna wymiana funtów na dolary, a tym samym Stany miały zapewniony zbyt swoich towarów w Europie.

Obecnie zamknięcie rezerw dolarów brytyjskich, pozbawia państwa europejskie czynienia zakupów w Stanach a tym samym bije w przemysł USA, nastawiony w głównej mierze na eksport zagraniczny.

Jak podaje agencja API, z powodu rozporządzenia brytyjskiego, miarodajne koła waszyngtońskie przepowiadają kryzys, który może nawet objąć Stany Zjednoczone. Koła te twierdzą, że akcja wszczęta przez W. Brytanię może spowodować największy kryzys w handlu światowym od 1931. Pociągnie on za sobą natychmiastowe bezrobocie w USA.

Eksperci ekonomiczni ostrzegają, iż zahamowanie eksportu amerykańskiego spowoduje pierwsze załamanie w kwitnących dotychczas Stanach Zjednoczonych.

PAP podaje, iż z kół dobrze poinformowanych donoszą, że Stany Zjedn. w odpowiedzi na zawieszenie wymiany funta, postanowiły zamrozić resztę pożyczki amerykańskiej dla Anglii. Według oświadczenia Waszyngtonu zamrożona pożyczka wynosi 700 milionów dolarów, według Londynu 400 milionów.

Z powodu wstrzymania wymiany funta, włoskie koła finansowe wyraziły duże zaniepokojenie. Gdyby bowiem zakaz ten odnosił się do Włoch, które zawarły ostatnio z Anglią specjalny układ, uderzy to niesłychanie silnie w możliwości przywozowe Włoch, szczególnie w zakresie amerykańskiego węgla i pszenicy.

Szwecja na wiadomość o wstrzymaniu wymiany funta, wydała zarządzenie zawieszenia wszystkich zakupów szterlingowych.

## Ostatnie wydarzenia w Grecji

W sytuacji dotyczącej zagadnień greckich, w ostatnim tygodniu sprawozdawczym zaszły stosunkowo duże zmiany.

Są to, proklamacja gen. Markosa oraz odroczenie na czas nieograniczony obrad Rady Bezp. ONZ nad sprawami greckimi i zmiana rządu.

Dowódca powstańców gen. Markos, zwrócił się do narodu greckiego z proklamacją, w której zapowiada utworzenie na terenach podległych powstańcom centralnej władzy wykonawczej i ustawodawczej do chwili utworzenia w Grecji demokratycznego rządu tymczasowego.

Gen. Markos zapowiedział, że będzie dążył do detronizacji króla Pawła, uważając obecne rządy za nielegalne, ponieważ plebiscyt w sprawie monarchii został sfałszowany. Radio powstańcze podało do ogólnej wiadomości, że na obszarach podległych nowemu rządowi, powołane zostaną sądy ludowe, składające się z przedstawicieli miejscowej ludności oraz stałego sekretarza. Sądy wybierane będą na okres jednego roku, w powszechnym, tajnym i bezpośrednim głosowaniu.

×

Na skutek nieporozumienia między rządem a wicepremierem Venizelosem, min. rolnictwa i min. gospodarki narodowej, rząd grecki z premierem Maximosem podał się do dymisji.

Różnice wynikły na ostatnim posiedzeniu gabinetu, gdzie wyżej wymienieni ministrowie domagali się zastosowania innej polityki wewnętrznej, któraby położyła kres bratobójczej walce, natomiast pozostali ministrowie z b. premierem Tsaldarisem na czele dążyli do zaostrzenia kursu, przez rozwiązanie partii komunistycznej.

Król grecki Paweł, po przyjęciu dymisji rządu odbył rozmowy z przedstawicielami partii politycznych, w wyniku których tworzenie nowego gabinetu powierzył przywódcy partii populistów — Tsaldarisowi. Partia ta posiada większość w parlamencie.

Ewentualne utworzenie rządu przez Tsaldarisa, niczym nie zmieni sytuacji, gdyż nie tak dawno będąc premierem, Tsandaris nie potrafił rozwiązać wewnętrznych trudności kraju.

## Olbrzymi wybuch materiałów wojennych w Hiszpanii

W portowym mieście hiszpańskim — Kadyksie, miał miejsce straszliwy wybuch nagromadzonych w arsenałach torped i min głębinowych. Liczbę zabitych komunikaty podają na 2 tysiące, a rannych na 16.000 osób.

Z wiadomości jakie nadeszły z Hiszpanii wynika, że uczeni niemieccy, którzy znaleźli schronienie u gen. Franco, zbudowali w Kadyksie wielkie laboratoria chemiczne. W laboratoriach tych były czynione różne doświadczenia i jak przypuszcza się, przyczyną wybuchu był ogień, który z oddziału chemicznego przedostał się do arsenału, powodując jedną z największych katastrof. W arsenale zgromadzonych było 140 torped i 11 tys. bomb głębinowych.

Wskutek wybuchu zawaliły się całe bloki domów, a płonące szczątki wznieciły w mieście liczne pożary. Rozgłośnie hiszpańskie przez całą noc nadawały apel do straży pożarnych, lekarzy i pielęgniarek, potrzebnych w dotkniętym katastrofą mieście.

# ŚWIAT i

## Kongresowe trudności Ramadier'a

W dniu 18 bm. zakończył się w Lyonie Kongres francuskiej partii socjalistycznej.

Przyjęcie przez Kongres rezolucji grupy Molleta, o której podawaliśmy w poprzednim numerze, nakładającej na Ramadier'a pewne zobowiązania wobec Kongresu, nie ułatwiają i tak dość trudnej pracy premiera socjalistycznego.

Rezolucja mówi, że —

Kongres upoważnił premiera Ramadier'a i ministrów socjalistycznych do pozostania w rządzie pod warunkiem, że rząd ten będzie postępował według zasad zawartych w rezolucji Molleta oraz, że

„Kongres upoważnia władze naczelne partii, aby czuwały nad realizacją uchwał Kongresu i popierały wszelkie konieczne decyzje, nie cofając się przed niebezpieczeństwem kryzysu rządowego".

Ostatnia rezolucja Kongresu ... jest daleka od rzeczywistości. Narzucenie szefowi rządu pewnych ścisłych ram w rzeczy tak trudnej i subtelnej jak polityka, których przekroczenie grozi cofnięciem zaufania partii, może faktycznie doprowadzić do kryzysu. Kryzys ten według wszelkiego prawdopodobieństwa jest niedaleki.

Istniejące przed kongresem ...dźwięki między rządem a MRP i radykałami w sprawie Algeru, po uchwalonych rezolucjach i ograniczeniu premiera w działaniu, obecnie pogłębiają się coraz bardziej.

Mianowicie Kongres uchwalił, że nowy statut dla Algeru powinien zabezpieczyć Muzułmanom pewne prawa a szczególnie prawo wspólnego głosowania z Europejczykami.

Wobec powyższej rezolucji, już na drugi dzień po zamknięciu Kongresu, rzecznicy MRP i radykałów podali do wiadomości, że obie te partie należące do koalicji rządowej, nie zgodzą się na zmianę projektu rządowego w sprawie statutu Algeru. Podkreślili oni, że statut winien wziąć w obronę nielicznych kolonistów francuskich przed przeważającą ludnością muzułmańską i dlatego żądają specjalnych przywilejów dla Francuzów w Algerze.

Gdy przyszło do głosowania Zgromadzenia Narodowego nad Statutem algerskim, premier Ramadier wbrew uchwałom Kongresu oddał pod głosowanie projekt statutu w formie niezmienionej tj. przedkongresowej. Za projektem rządowym padło 312 głosów, przeciwko 176.

Postępowanie Ramadier'a było jawnym wyłamaniem się z postanowień Kongresu socjalistycznego, nic więc dziwnego, że zdumienie i oburzenie posłów socjalistycznych było wielkie. Samowolna decyzja premiera doprowadzi prawdopodobnie do głębokiego kryzysu w łonie partii socjalistycznej, który może spowodować upadek gabinetu.

Z tego krótkiego zestawienia widzimy, że nieugięte stanowisko MRP i radykałów z jednej a sztywne ograniczenie Ramadier'a przez Kongres z drugiej strony faktycznie w niedługim czasie może doprowadzić do groźnego i przewlekłego kryzysu rządowego we Francji.

## Konferencja Trzech w sprawie Ruhry

Zapowiedziana przez Stany Zjednoczone konferencja w sprawie Zagłębia Ruhry w końcu b. miesiąca z udziałem USA, W. Brytanii i Francji, odbędzie się w Londynie. Powyższą decyzję podano do publicznej wiadomości po oświadczeniu Francji, wyrażającej zgodę na rozpoczęcie rozmów w sprawie poziomu przemysłu niemieckiego i przyszłości Ruhry.

Po ustaleniu i ogłoszeniu terminu konferencji na 22 bm., na ręce brytyjskiego min. spraw zagranicznych wpłynęła nota Zw. Radzieckiego, protestująca przeciwko zapowiedzianym rozmowom trzech mocarstw w sprawie przemysłu niemieckiego. Nota radziecka wyraża pogląd, że kwestię przemysłu niemieckiego oraz sprawę przyszłości Zagłębia Ruhry, należy rozstrzygnąć jedynie drogą rozmów czterech mocarstw. Związek Radziecki oświadczył, iż konferencja trzech jest sprzeczna z uchwałami powziętymi na konferencji poczdamskiej.

Protest Zw. Radzieckiego wywrze prawdopodobnie duży wpływ, na mające nastąpić rokowania. Należy przypuszczać, iż rozmowy będą miały charakter wstępnych i ogólnikowych rozważań, zaś zasadnicza dyskusja i decyzja co do przemysłu niemieckiego, zostanie odłożona do zebrania ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w listopadzie.

Za powyższym rozwiązaniem kwestii przemawiałoby również stanowisko Francji. Wiemy bowiem, iż Francja czując się osamotniona w swoich żądaniach co do Zagłębia, sprzeciwia się w podejmowaniu ostatecznych decyzji w sprawie Niemiec przed konferencją czterech ministrów.

## Egipt niezadowolony

Rozpatrywany w dalszym ciągu przez Radę Bezpieczeństwa spór anglo-egipski, nie dał zadawalających wyników. Wniosek delegata brazylijskiego, nad którym Rada gorąco debatowała, nie wnosił zasadniczych zmian w omawianej kwesti. Mianowicie powracał on do dawnej koncepcji porozumienia obu zainteresowanych stron w drodze bezpośrednich rokowań.

Wniosek delegata brazylijskiego spotkał się z przychylnym przyjęciem przedstawiciela W. Brytanii oraz uzyskał poparcie Chin, Francji, Belgii i Stanów Zjednoczonych.

Przeciwko wnioskowi wystąpił delegat ZSRR — Gromyko. Oświadczył on, że charakter sporu anglo-egipskiego może łatwo zagrozić pokojowi międzynarodowemu, wobec czego Rada Bezpieczeństwa w zupełności upoważniona jest do rozpatrzenia tego sporu.

Przedstawiciele Egiptu wypowiadali się w podobny sposób. Rokowania anglo-egipskie były już prowadzone, rezultatów żadnych nie osiągnięto, należy więc przypuszczać, że nowe rozmowy jakie mianoby przeprowadzić na ten temat, sytuacji nie wyjaśnią. Wychodząc z tego założenia, przedstawiciele Egiptu stanowczo przeciwstawili się wnioskowi brazylijskiemu. Mimo tego sprzeciwu, jesteśmy skłonni sądzić, że Rada najprawdopodobniej poleci obu stronom powtórne rozpatrzenie sporu, na płaszczyźnie wzajemnego porozumienia.

# POLSKA

## Sprawa morderców z Puchaczowa

Rejonowy Sąd Wojskowy w Lublinie rozpoczął w tygodniu ubiegłym rozprawę morderców z Puchaczowa. Na ławie oskarżonych znajdują się: Szmydtke Ludwik, Matusiak Witold, Bab Henryk, Wokuła Stanisław, Omyliński Włodzimierz, Elysiak Lucjan, Wesołowski, Stanisław. Główny oskarżony, Niemiec z Łodzi Szmydtke bezpośredni sprawca mordu dokonanego na Ukalskim i małżonkach Żmurko ma poza sobą wiele innych zbrodni. Szmydtke należał do bandy Ordona (Józefa Struga) głównego inspiratora mordu w Puchaczowie, którego ofiarą padły 22 osoby. Banda „Ordona" została całkowicie rozbita, większość jej członków poniosła śmierć a niedobitki zostały ujęte, do nich właśnie należy Szmydtke. W czasie okupacji oskarżony służył w jednostce armii niemieckiej, a od 1945 r. stał się członkiem bandy „Ordona", gdzie zetknął się z Matusiakiem i z nim wspólnie dokonywał wielu napadów i przestępstw. Matusiak naturalnie jest również sprawcą mordu w Puchaczowie. Schronienia w Czarnym Lesie udzielał bandytom Witold Podleśny. Henryk Bab z Czarnego Lasu przeprowadzał wywiad w terenie na rzecz bandy. Wesołowski ukrywał członków bandy w Wereszczynie. Materialnej pomocy i poparcia udzielał mordercom Omyliński, wójt gminy Urszulin oraz przewodniczący GRN Pakuła.

Szmydtke zeznaje, że już w 1939 r. podpisał volkslistę, następnie wstąpił do armi niemieckiej. W 1945 r. nielegalnie powrócił do Polski i wstąpił do bandy, której działalność zmierzała do przygotowania wkroczenia Andersa. Szmydtke trafił do więzienia, lecz zwolniony na mocy amnestii, będąc znów na wolności, spowrotem wstąpił do bandy. Mord puchaczowski przygotowywany był przez „Ordona", „Żelaznego" i „Lisa", w napadzie brało udział 14 ludzi! Celem bandytów było po prostu „rżnąć ludzi" i rabować.

Witold Matusiak przyznaje się, że udział jego w napadzie na Puchaczów ograniczył się do tego, że oskarżony z RKM-em stał na „obstawie". Rozprawa wykazała, że osk. Bab posiadał „melinę" gdzie kwaterowała banda, pozatem udzielił on informacji bandytom, iż w pobliżu nie ma wojska. Osk. Pakuła przyznaje się całkowicie do winy.

Osk. wójt Omyliński absolwent szkoły inżynierii Wawelberga i Rotwanda w Warszawie przyznaje, że wraz z Pakułą dał pożyczkę 5 tys. zł. z kasy gminnej „Ordonowi". Legalizował pieczęcią gminną fałszywe dokumenty na skradzione konie. Tłumaczy się, że działał pod terrorem moralnym.

Prokurator stwierdza, że Omyliński urzędnik państwowy winien był dążyć do unieszkodliwienia bandy „Ordona", o której istnieniu wiedział i ponieważ tego nie uczynił odpowiedzialny jest za mord w Puchaczowie.

Wyrokiem Sądu dnia 19.8 br. Szmydtke, Matusiak, Trysik zostali skazani na karę śmierci i utratę praw oraz mienia. Reszta oskarżonych na karę więzienia od 12 do 5 lat i utratę praw na kilka lat.

## Święcie Republiki Indonezyjskiej

Sprawa rozwiązania sporu holendersko — indonezyjskiego, nie wiele posunęła się naprzód.

Pośrednictwo Stanów Zjednoczonych w rokowaniach między obu rządami, nie przyniosło pozytywnych rezultatów. Rząd indonezyjski zawiadomił Radę Bezpieczeństwa, że nie może przyjąć dotychczasowych propozycji holenderskich w sprawie załatwienia sporu, ponieważ wojska holenderskie nie przestrzegają rozkazu zaprzestania działań wojennych.

Przedstawiciel Indonezji oświadczył Radzie, że może przedstawić dowody okrucieństwa i bezprawnego postępowania żołnierzy holenderskich. Wobec trwania walk i postępów armii holenderskiej, ponowił on żądanie wysłania komisji ONZ do Indonezji, dla stwierdzenia powyższych faktów na miejscu.

Na poprzedniej sesji przedstawiciel U. S. A. oświadczył, że gdy Indonezja będzie w dalszym ciągu domagała się arbitrażu międzynarodowego, Stany wycofają się z pośrednictwa. Po powyższymo oświadczeniu przedstawiciela Indonezji, USA zrzekły się roli mediatora. Obecnie Rada w dalszym ciągu obraduje nad środkami zaradczymi w konflikcie.

×

W tych dniach narody indonezyjskie obchodziły drugą rocznicę powstania republiki. Nawiązując do tej uroczystości, prezydent Indonezji dr. Soecarno, wygłosił do ludności przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

„Przez dwa lata żyliśmy jako naród niepodległy i dokonamy obecnie wszelkich wysiłków, aby niepodległość te w całej pełni ująć w ręce.

Serca nasze nie przestaną się buntować dotąd, dopóki nie będziemy wolni. Dotąd Indonezja nie będzie całkowicie w naszych rękach, nie będzie w tym kraju bezpieczeństwa, prawa, porządku ani pokoju".

Prezydent oświadczył, że mimo zajęcia przez Holendrów szeregu miast, siła wojenna republiki indonezyjskiej nie jest złamana i naród gotów jest w każdej chwili bronić swej wolności.

## Osiągnięcia Ministerstwa Ziem Odzyskanych

Ministerstwo Ziem Odzyskanych opublikowało szereg liczb dających pojęcie o naszych osiągnięciach administracyjnych na terenie Ziem Odzyskanych. W dniu 1.1 1947 r. na Ziemiach Odzyskanych mieszkało 4.585.000 Polaków, w dniu 1.6 1947 r. 4.985.000. Na 400.000 Polaków, którzy przybyli na te tereny w ciągu ub. 5 miesięcy, większość rekrutowała się z Polski Centralnej, pewien procent pochodził z reemigracji z Francji i Belgii. Od 1.6 br. do chwili obecnej ludność polska Ziem Odzyskanych wzrosła o około 150 tys. Niemców na tych obszarach było w styczniu br. 433.000, w czerwcu już tylko 289.000. Akcja repatriacyjna Niemców zostanie zakończona w połowie października rb. Intensywna repatriacja Niemców prowadzona dotąd nie spowodowała ubytku ludności na Ziemiach Odzyskanych. Napływ bowiem elementu polskiego przekroczył liczbę Niemców repatriowanych.

Intensywnie prowadzona była również akcja uwłaszczeniowa w rolnictwie. Według stanu z 1.8 br. na 417.000 rodzin rolniczych zamieszkujących te tereny 345.000, według danych Ministerstwa, złożyło wnioski o nadanie ziemi. Wydano już 145.000 decyzji o przyznaniu gospodarstw, a na jesieni br. dokonany będzie wpis odpowiednich aktów do ksiąg hipotecznych.

## Wnioski o przyjęcie do ONZ

Na jednym z ostatnich posiedzeń, Rada Bezpieczeństwa ONZ rozpatrywała prośbę Węgier, Włoch i Austrii o przyjęcie do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W dyskusji nad prośbą Węgier, jak i pozostałych państw, wyłoniły się kwestie sporne. Węgry uzyskały poparcie Syrii, natomiast St. Zjednoczone sprzeciwły się stanowczo przyjęciu Węgier w poczet członków ONZ. W przeprowadzonym głosowaniu 9-ciu członków wstrzymało się od głosu a tym samym prośba Węgier została odrzuconą.

Prośbę Włoch natomiast St. Zjednoczone poparły bardzo silnie. Delegat Australii poparty stanowiskiem W. Brytanii przedstawił wniosek, aby prośbę Włoch przekazać Generalnemu Zgromadzeniu ONZ. Wniosek australijski spotkał się ze sprzeciwem delegata radzieckiego. Zdaniem przedstawiciela ZSRR, nie można rozpatrywać próśb ani Węgier, ani też Włoch, Austrii, Bułgarii i Rumunii jako sprzeczne z kartą ONZ, dopóki traktaty pokojowe z tymi państwami nie nabiorą mocy prawnej. Nawiązując do przytoczonych zasług Włoch w czaie wspólnych walk, delegat ZSRR zaznaczył, iż można co najwyżej poddać je dyskusji. Po powyższych oświadczeniach, delegat ZSRR założył veto w stosunku do propozycji australijskiej.

Nad przyjęciem Austrii doszło do głosowania, w którym ośmiu delegatów wypowiedziało się za natychmiastowym przyjęcie. Przeciwko przyjęciu głosował delegat ZSRR. Polska i Francja wstrzymały się od głosowania.

## Udział Polski w Międzynarodowych Targach

W najbliższych miesiącach Szwecja, Bułgaria, Czechosłowacja i Turcja organizują Targi Międzynarodowe. W Sztokholmie, gdzie Targi rozpoczęły się już 23 bm. Polska wystawia eksponaty przemysłu metalowego, hutniczego, elektrotechnicznego, węglowego, budowlanego, włókienniczego, artystycznego (między innymi nasze samodziały, zabawki, wyroby skórzane), chemicznego, spożywczego, konserwowego i farmaceutycznego.

W Bułgarii, w Plovdiv Targi zostaną otwarte w końcu sierpnia, trwać będą dwa tygodnie. Polska — przedwojenny eksporter wagonów i lokomotyw na Bałkany wysyła i teraz po wojnie do Plovdiv pociąg składający się z parowozu Cegielskiego, wagonów towarów, osobowych i wagonu - chłodni.

W Imir reprezentowany będzie przede wszystkim nasz przemysł włókienniczy, w Pradze zaś przemysł węglowy hutniczy, metalowy, elektrotechniczny chemiczny, włókienniczy, budowlany i spożywczy.

## Udział Polski w Międzynarodowej Organizacji Pracy

W pierwszej połowie sierpnia br. w Genewie obradowała Komisja Rolna Międzynarodowej Organizacji Pracy. Komisja ta powołana została do opracowywania wniosków w sprawie międzynarodowej reglamentacji ochrony pracy robotników rolnych. Komisja składa się z 13 rzeczoznawców w zakresie stosunków socjalnych w rolnictwie różnych krajów.

Komisja rozważała zagadnienie czasu pracy robotników rolnych, urlopów oraz systemu płac minimalnych w rolnictwie. Wnioski Komisji służyć będą za podstawę międzynarodowej reglamentacji tych zagadnień.

Z ramienia Polski wchodzi min. Rose i jego zastępca dyr. inż. Druto. Przedstawicielem naszym w Radzie Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy jest dyr. Altman.

## Technicy i rzemieślnicy w drodze do Ojczyzny

Po długiej przerwie spowodowanej niewłaściwym przygotowaniem w kraju warunków i warsztatów pracy dla reemigrantów, Polska Misja Wojskowa z Berlina zawiadamia, że w dniu 25 bm. opuściła Berlin grupa Polaków złożona z 51 rodzin. Większość przybywających to technicy, inżynierowie i rzemieślnicy. Przywożą ze sobą warsztaty pracy i ich kompletne wyposażenie.

Dzięki skoordynowaniu czynności placówek zajmujących się sprawami reemigracji, reemigranci mamy nadzieję, zastaną na miejscu to, co jest im potrzebne, aby jak najprędzej mogli przystąpić do pracy. Transporty będą skierowywane przede wszystkim do takich miejscowości, które posiadają odpowiednią ilość lokali i mieszkań, a więc na Pomorze Zachodnie np. do Trzebiatowa czy Darłowa.

## Roczna szkoła hodowlano-mleczarska w Blichu

W Blichu k. Łowicza w roku szk. 1947/48 czynna będzie Roczna Szkoła Hodowlano - Mleczarska przy Państw. Gimnazjum Rolniczym. Zorganizowanie tej szkoły ma na celu podniesienie hodowli bydła pod względem jakości i podniesienie opłacalności poprzez właściwy zbyt, czego dokonać będą zdolni absolwenci szkoły, jako kwalifikowani pracownicy z zakresu mleczarstwa i hodowli. Absolwenci będą mogli być zatrudnieni jako asystenci kontroli obór lub w mleczarstwie. Kandydaci winni posiadać świadectwo z ukończenia 7 kl. szkoły pow., ukończone 18 lat. Nauka rozpoczyna się 1/IX br. Zapisy przyjmuje kancelaria Państw. Gimnazjum Rolniczego w Blichu poczta Łowicz. Przy szkole zorganizowano internat.

UWAGI O SPRAWACH MIĘDZYNARODOWYCH

## Blok anglosaski

*Jest rzeczą powszechnie znaną, że od wojny anglo-amerykańskiej u schyłku XVIII wieku, w wyniku której powstały St. Zjedn. jako państwo niezawisłe i suwerenne, nawiązała się ścisła współpraca i współdziałanie między nimi a W. Brytanią. Mimo pewnych rywalizacji gospodarczych i politycznych więzy tej współpracy nie traciły nic na swej sile, a nawet w pewnych okresach wzrastały na swej mocy. Tak było podczas wojny 1914/18, a w czasie obecnej wojny zespolenie się polityczne i gospodarcze tych dwu mocarstw stało się jeszcze bardziej widoczn.*

*O ile po wojnie 1914/18 przez politykę izolacjonizmu St. Zjedn., na czołowe mocarstwo w świecie, nadające ton na arenie międzynarodowych spraw i interesów wysunęła się W. Brytania, o tyle po ostatniej wojnie jej miejsce usiłują zająć St. Zjedn., z tą atoli różnicą, że w decydowaniu o sprawach międzynarodowych muszą się poważnie i zasadniczo liczyć z głosem i wpływami Zw. Radzieckiego. I możnaby zgodnie z prawdą stwierdzić, że w obecnej, powojennej rzeczywistości istnieją tylko dwa w pełni niezawisłe i suwerenne mocarstwa: Zw. Radziecki i St. Zjedn.*

*W bloku anglosaskim pierwszeństwo dzierżą St. Zjedn., od których co raz bardziej uzależnia się W. Brytania — i to nie tylko gospodarczo, ale i politycznie.*

*Wyraźnym tego przejawem jest fakt zrezygnowywania W. Brytanii ze swych wpływów w Grecji czy na Bliskim Wschodzie, umowa pożyczkowa ze St. Zjedn., a choćby wreszcie i taki fakt, że pod naciskiem St. Zjedn. minister Bevin rezygnuje z nacjonalizacji Ruhry.*

*Taka zależność W. Brytanii od St. Zjedn., spotkała się z ostrą krytyką części Partii Pracy, której przedstawiciele nawoływali do uniezależnienia się od towarów i dolarów amerykańskich i zawarcia umów handlowych z innymi państwami a przede wszystkim ze Zw. Radzieckim.*

*W odpowiedzi na te zarzuty brytyjski minister handlu Sir Stafford Cripps złożył w Izbie Gmin oświadczenie w sprawie anglo-rosyjskich rozmów handlowych. Wyjątki z tego oświadczenia za tygodnikiem „Głos Anglii" cytujemy:*

*Sir Stafford oświadczył, że rozmowy handlowe, które trwały 5 tygodni, utrzymane były w duchu przyjaznej współpracy z całkowitą szczerością.*

*„Dotyczy to zarówno spotkań między specjalistami technicznymi i przemysłowymi obu stron, jak i rozmów z min. Mikojanem. Rząd sowiecki wyraził gotowość dostarczenia istotnie znacznych ilości zboża w ciągu następnych czterech lat, począwszy od wielkiego transportu ze zbiorów w 1947 r.*

*Nadto gotów był przesłać Anglii niemal całość drzewa przeznaczonego na eksport w tym roku, chociaż z przyczyn, które podałem, nie była by to zbyt duża ilość. Miano też dostarczyć konserw z łososia oraz innych artykułów. Po pewnych trudnościach doszliśmy do porozumienia we wszystkich sprawach dotyczących handlu, pod względem ilości, cen, terminów i warunków dostawy okrętowej.*

*Niestety jednak przy tak rozległym porozumieniu w sprawach handlowych nie osiągnęliśmy porozumienia w sprawie zwrotu pożyczki z 1941 roku. Byliśmy gotowi zgodzić się na prośbę zmniejszenia stopy procentowej do ½%, skreślenia 40% płatności gotówkowej wszystkich kontraktów jeszcze nie podpisanych i chcieliśmy częściowo ustąpić (co by nas dużo kosztowało) w sprawie przedłużenia okresu spłat wszelkich udzielonych kredytów, nie mogliśmy jednak całkowicie zgodzić się na żądania Rosji, od których uzależniła ona porozumienie. W istocie poza ustępstwem w odsetkach i skreśleniem płatności gotówkowej, proponowaliśmy Rosji spłaty 60% wszelkich kredytów według jej żądań. Ustępstwa, które proponowaliśmy spowodowały by wielkie straty w ciągu następnych 3 —4 lat, a wobec naszej trudnej pozycji finansowej wobec zagranicy, nie mogliśmy się zgodzić na warunki, które po pewnych ustępstwach rząd sowiecki uznał jako swoje minimum.*

*Wobec tego, że nie doszliśmy do porozumienia, sprawa przedstawia się następująco: układ handlowy, był prawie wykończony, nie został podpisany, i cofnęliśmy proponowane przez nas koncesje. Pozostają więc w pełnej mocy układy z 1941 r. Mogę oświadczyć parlamentowi, że nie doszliśmy do porozumienia nie z braku dobrej woli lub wysiłku, lub możliwych z naszej strony ustępstw".*

*Być może, że to i tym podobne wyjaśnienia sprawiły, że większością głosów Partia Pracy zaoprobowała politykę rządu W. Brytanii, która co raz bardziej uzależnia się od St. Zjedn.*

*Po zerwaniu z teorią izolacjonizmu St. Zjedn. rozwinęły na wielką skalę ekspansję gospodarczą i polityczną. Wyrazem tego jest t. zw. „plan Marshalla", o którym organ Zw. Radz. „Prawda" tak pisze (cytujemy za gazetą Armii Czerwonej „Wolność"):*

*„Plan Marshalla" podyktowany jest interesami amerykańskiego kapitału monopolistycznego i posiada daleko idące cele polityczne w Europie, które można sformułować w sposób następujący:*

*a) Utworzenie bloku zachodniego pod kierownictwem USA. Cel ten posiada zasadniczę znaczenie polityczne. „Plan Marshalla" stanowi próbę rozpowszechnienia polityki Trumana prowadzonej w Grecji, Turcji i Iranie na całą Europę Zachodnią.*

*b) Przekształcenie Niemiec (z wyjątkiem strefy radzieckiej) w bazę wojenną imperializmu amerykańskiego w sercu Europy. Mając na względzie ten cel, autorzy „planu Marshalla" dążą do usunięcia kontroli Anglii nad Ruhrą i pozostawienia przedsiębiorstw niemieckich w posiadaniu prywatnym. Planują oni rekonstrukcję przemysłu Ruhry przy pomocy inżynierów amerykańskich za środki, czerpane z pożyczki amerykańskiej w wysokości 300 milionów dolarów. Od Francji „plan Marshalla" żąda dostarczenia dla obwodu ruhrskiego 6 milionów ton rudy żelaznej rocznie. Jednym słowem planuje się odbudowę przemysłowego (a więc i wojennego) potencjału Niemiec zachodnich pod protektoratem amerykańskim.*

*c) Trzeci cel „planu Marshalla" polega na tym, by oddalić państwa Wschodniej Europy, w szczególności kraje nowej demokracji, od Związku Radzieckiego i przeciągnąć je na stronę USA, znów przekształcić te kraje w zwykłe państwa kapitalistyczne, nadając ich polityce treść starej demokracji burżuazyjne".*

*Tak w skrótowym ujęciu wygląda współdziałanie bloku anglosaskiego. Jest jednak rzeczą konieczną nadmienić, że dzięki W. Brytanii po uprzedniej wojnie światowej zostały Niemcy szybko odbudowane, obecnie zaś polityka amerykańska nawraca do tego błędu, co nas musi wielce niepokoić.*

*Celem przeciwstawiania się temu niebezpieczeństwu winien powstać silny blok słowiański na zasadach równości, oparty o wzajemne zaufanie i poszanowanie odrębności ustrojowych, kulturalnyh czy obyczajowych.*

*Lecz to jest już inne zagadnienie.*

# ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

## Spłaty rodzinne i osadnictwo rolne

Istnieje na wsi zwyczaj splat i działów rodzinnych. Splaty polegają na tym, że gospodarstwo rolne pozostaje w całości natomiast dorosle dziecko, zakładające własny warsztat pracy otrzymuje pewną kwotę pieniężną. Przy działach, dziecko otrzymuje pewną ilość ziemi. Są to rzeczy znane. Działy prowadzą do rozdrobnienia ziemi, do szachownicy i są złe. Świadomość tego obejmuje coraz szersze kręgi chłopów, którzy przechodzą na system splat. Istnieje dziś dużo takich gospodarstw na których spłaty ciążą formalnie na skutek zapisów u rejenta, albo rzeczowo, gdy w domu jest kilkoro dorosłych dzieci.

Zaległości w splatach rolniczych na naszej wsi są poważne, bo przed wojną kryzys gospodarczy spłaty uniemożliwiał, potem przyszla wojna, obecnie też sprawa ta wisi ze względu na zmieniającą się wartość pieniądza. Co prawda dużo mlodych ludzi ze wsi, którym należą się splaty, znalazlo zajęcie w miastach, dostalo gospodarstwo poniemieckie czy na Ziemiach Odzyskanych — ale spłaty im się należą nadal i część napewno będzie splacana.

To wszystko napawa troską o niedaleką przyszłość, gdy nastąpi normalizacja gospodarcza i oberwie się nad wsią, wisząca nad nią, chmura oplat. Może to akurat przypaść wtedy, gdy dla rozwijającego się przemysłu naszego trzeba będzie poszerzać wewnętrzny rynek zbytu. Wtedy właśnie wieś będzie musiala oszczędzać, aby wydołać splatom. Warto już dziś myśleć o takiej chwili, by potem nie być zaskoczonym. Tym bardziej warto o tym myśleć, że jest jeszcze okazja do częściowego rozladowania tej sprawy. Mimo, że osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych poczyniło duże postępy, jest jeszcze tam sporo ziemi wolnej, aby tylko ją brać. Ziemia ta leży jeszcze odlogiem, bo trzeba by tam konia, krowy, trzeba budynek zreperować itp. trzeba nakładów poważnych. W związku z tym wprowadziło państwo warunek posiadania środków na zagospodarowanie przez indywidualnych osadników rolnych na Ziemiach Odzyskanych.

Nie mam sprawozdań w jakim stopniu postanowienie to wpłynęło na tempo osadnictwa rolnego, ale, jak widać potocznie, rolnicy nie idą tam tak, jakby to moglo być. Spotyka się na wsi często młodych ludzi, którzy nie mają widoków, by zostali na gospodarstwie po rodzicach, muszą szukać sobie nowych warsztatów pracy, lecz narazie siedzą, czekając na splatę. Spłacić ich rodzice czy rodzeństwo ze względu na katastrofę jaką przeszlo rolnictwo nie jest jeszcze w stanie, lecz mają już środki, że mogliby im pomóc w osiedlaniu się na Ziemiach Odzyskanych i to tym latwiej pomóc, że ciężar bralyby na siebie zwykle dwie rodziny, jeśli się weźmie pod uwagę, że na osadnictwo udawalyby się najczęściej mlode pary małżeńskie. Dwie rodziny w wielu okolicach mimo ciężkich czasów mogą się zdobyć na skromne wyposażenie jednej malej rodziny w inwentarz i inną pomoc jakiej dziś potrzeba osiedlając się na roli na Ziemiach Odzyskanych.

Dlaczego jednak tego się dotąd nie robi, a jeśli się robi to w stopniu niedostatecznym?

Wydaje się, że jednym z ważnych powodów jest to, że młodzież liczy na splatę, na coś, co umożliwi jej kiedyś jakieś oparcie w życiu. Ci, na których ta przyszla spłata już ciąży — nie mają żadnego powodu ani do namowy, ani tym bardziej do pomocy, by mlodzież szukała sobie warsztatu pracy. Dla nich jest nawet lepiej, gdy ona tego nie szuka, bo to odsuwa w przyszłoć uciążliwe świadczenia, a na razie zapewnia gospodarstwu tanią siłę roboczą. Lecz można stworzyć warunki, by właśnie ci, na których ciąży obowiązek splaty, zainteresowali się losem tych, których mają splacać, by pomogli im najwięcej.

By to uzyskać, zdaje się, wystarczy wydać przepis prawny, aby, przy przeprowadzaniu w przyszłości działów rodzinnych, uważać za splacone gospodarstwa takiego członka rodziny który przy jej pomocy w określonym czasie osiedlił się na Ziemiach Odzyskanych i uzyskal tem na własność majątek większej albo conajmniej takiej wartości jaki mu przysługiwał z tytułu działu rodzinnego.

Taki przepis nie zmieniałby prawa spadkowego, nie krzywdziłby nikogo, lecz dla tych, których w bliższej czy dalszej przyszłości czeka spłata, stwarzałby nową sytuację. Wytwarzałby dla nich korzystną okazję wywiązania się stosunkowo tanim kosztem z tego obowiązku. Należy to mieć na uwadze, że ich zainteresowanie tą sprawą jako starszych i cieszących się znacznym autorytetem oraz dających pomoc materialną — przelałoby się łatwo na młodzież. Wydaje się, że byłby to doć ważki czynnik, ulatwiający osadnictwo rolne na Ziemiach Odzyskanych i nie należałoby go zaniechać.

## Wiadomości Gospodarcze

### KREDYTY NA ODBUDOWE WSI

Na odbudowę wsi w ramach sum przewidzianych w tym roku przez plan inwestycyjny do 31 lipca, uruchomiono niecałe 2 miliardy zł. Z tego woj. warszawskie otrzymało ok. 250 milionów zł., kieleckie ok. 190, oraz szczecińskie i wrocławskie po ok. 170 milionów zł.

Na budowę zagród poszło ok. 1 400 milionów zł, na budownictwo szkolne 204 miliony, na budownictwo oświaty rolniczej 95 milionów, służby zdrowia — 35, opieki społecznej — 17, społeczne — 14 milionów, na majątki publiczne — ponad 140 i na budownictwo doświadczalne ok. 14 milionów zł. Sumy te się wydają wielkie np. 1.400 milionów zł, na odbudowę zagród wiejskich, ale naprawdę to jest niewiele. Licząc przeciętną pomoc państwa na zagrodę 100 tysięcy zł. (tylko taka pomoc ma znaczenie) starczyłoby to na 14 tysięcy zagród. A według uchwały Krajowej Rady Narodowej w sprawie planu odbudowy gospodarczej z września ub. r., w tym roku miało być odbudowane i zabudowane w kraju 118 tysięcy zagród. Pewnie, że część z nich pobudują rolnicy własnym wysiłkiem, że trochę jeszcze przybędzie w tym roku, ale chyba niewiele, bo po lipcu to już się ma ku końcowi sezon budowlany. Właściwie więc mimo, że sumy duże, pomocy mało.

### PLAGA MESZKI W WOJEWÓDZTWIE POZNAŃSKIM

W roku bieżącym, w okolicach bagnistych województwa poznańskiego, pojawiły się w znacznej ilości meszki (Simulidae), które wyrządzają dotkliwe szkody w inwentarzu żywym.

Meszki atakują miejsca o delikatnej skórze (okolice uszu, oczu, nozdrzy, podbrzusza, u bydła — wymię), powodując u zwierzęcia objawy silnego podniecenia, w ciężkich przypadkach — śmierć po kilku godzinach, w lżejszych — długotrwałe osłabienie serca.

Największe nasilenie inwazji meszek przypada na okres masowego ich wylęgu, który następuje w drugiej połowie kwietnia i na początku maja.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zleciło poczynić przygotowania celem zapobieżenia stratom w pogłowiu w roku przyszłym. Powiatowi i rejonowi lekarze weterynarii winni pozostawać w kontakcie z Zakładem Parazytologii Państwowego Instytutu Weterynaryjnego.

Ponadto Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydało instrukcję, w myśl której w okresie najsilniejszego występowania meszek należy zabezpieczać zwierzęta przed ukąszeniem przez zakładanie nauszników oraz smarowanie miejsca o delikatnej skórze maściami z dodatkiem D. D. T. lub innymi środkami owadobójczymi.

### SZCZEPIENIA OCHRONNE DROBIU

Na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych rozpoczęli powiatowi lekarze weterynarii, w miesiacu sierpniu, szczepienia ochronne drobiu przeciw pomorowi kur. Szczepienia potrwają do końca września rb. i przeprowadzane są z udziałem terenowych organizacji Związku Samopomocy Chłopskiej.

Szczepieniu podlega w pierwszym rzędzie przychówek w wieku 6 — 8 tygodni oraz drób w hodowlach zarodowych.

W rejonach, gdzie występuje pomór i cholera drobiu przeprowadzone zostanie szczepienie przeciwko obu tym chorobom równocześnie.

### AKCJA ZWALCZANIA ZARAZY STADNICZEJ I NOSACIZNY

Akcję zwalczania zarazy stadniczej prowadzono w roku 1947 na terenie całego kraju. Polegała ona na likwidacji ujawnionych w roku 1946 i 1947 ognisk choroby w wyniku badań klinicznych i serologicznych.

Największe nasilenie zarazy stadniczej w grudniu 1946 r. wyrażało się cyfrą 2.530 końmi w 1.123 zagrodach, a po przeprowadzonej likwidacji na dzień 15. VI. 1947 r. pozostało 182 konie chore oraz podejrzane o chorobę w 168 zagrodach.

Likwidacja tych ognisk jest w toku.

Klacze chore na zarazę stadniczą są izolowane w miejscach odosobnienia i tu leczone pod nadzorem powiatowych lekarzy weterynarii.

Akcja zwalczania nosacizny jest prowadzona dotychczas w oparciu o obowiązujące przepisy o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych. Doprowadziła ona do wykrycia szeregu ognisk nosaciznowych w kraju, szczególnie w województwie szczecińskim. W grudniu 1946 r. stan nosacizny wyrażał się cyfrą 458 koni w 84 zagrodach. Na dzień 19. VI. r. b. nosacizna pozostawała w 50 zagrodach z 301 zwierzętami. W tym okresie czasu zabito i padło z powodu nosacizny 168 koni.

Mając na uwadze stałe wykrywanie otwartej formy nosacizny u koni na terenie całego kraju, należy się liczyć, że forma ukryta nosacizny jest znacznie częściej rozpowszechniona. Celem ujawnienia i zlikwidowania ukrytych ognisk Ministerstwo planuje akcję masowego zwalczania nosacizny, która objęłaby całe pogłowie końskie na terenie kraju przy pomocy malleinizacji. Akcja ta zostanie rozpoczęta na terenie 5 województw północnych we wrześniu rb., a z wiosną roku przyszłego obejmie cały kraj.

Na akcję zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych w 1947 r. wydano ogółem 148 milionów zł.

### NOWA FERMA BOBRÓW

Niemcy w swoim czasie hodowali na Ziemiach Odzyskanych wielką ilość bobrów, jednakże fermy zostały w czasie działań wojennych zniszczone, a kłusownicy wyłapali pozostające bez opieki bobry i wiele z nich pozabijali na futra.

Celem zapobiegnięcia wyginięciu tych cennych zwierząt zorganizowano w miasteczku Trzeciel nad Odrą (w Ziemi Lubuskiej) fermę hodowli bobrów, do której zwieziono z różnych powiatów Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej 50 sztuk. Jest nadzieja, że pozostające w świetnych warunkach hodowlanych i szybko rozmnażające się bobry rozmnożą się w najbliższym czasie. Ferma w Trzecielu przygotowana jest na hodowlę 150 sztuk.

## Dlaczego gniją owoce na drzewach

— Przyczyną marszczenia się i gnicia owoców na drzewach nie jest — jak najczęściej sądzimy — susza czy deszcz. To wina pasożytniczych grzybków, gnieżdżących się na jabłoniach i gruszach — wywołujących u owoców brunatną zgniliznę. Złe warunki atmosferyczne sprzyjają wprawdzie rozwojowi tej choroby, lecz same nie są przyczyną jej powstania. Gołym okiem nie dostrzeże się tych grzybków, widzimy natomiast działalność ich, gdy na owocach pojawiają się brunatne plamy, a w miarę rozwoju choroby, owoc cały brunatnieje i staje się gąbczasty. Na owocach tych widoczny jest kożuszek pylasty, a właśnie jego pyłek jest roznosicielem zarazy. Brunatną zgnilizną dotknięte bywają owoce tak na drzewach, jak i w przechowalniach, a choroba rozszerza się w szybkim tempie. W sadach należy przeglądać drzewa i wszelkie zgniłki i suszki usuwać nie tylko z drzew, lecz również pod nimi. Chore owoce natychmiast zakopać lub oblać niegaszonym wapnem. W jesieni natomiast koniecznym warunkiem będzie opryskiwanie drzew, na których pojawiła się zaraza. Do rozpylania użyć cieczy siarczano-żelazowej

## Plantacje roślin oleistych

Zawieranie kontraktów na uprawę roślin oleistych, przeprowadzone w bieżącym roku przez dział włókienniczo-olejarski wydziału przemysłowo-rolnego „Społem", zostało zakończone z dodatnim wynikiem.

W planie przewidywano zakontraktowanie 10 tys. ha, a zakontraktowano u 12.287 drobnych rolników 12.956 ha. Jest to nie małe osiągnięcie, które przypisać należy nie tylko sprawności aparatu organizacyjnego, ale i dobrym warunkom umowy plantacyjnej, jak wysoka zaliczka, dobra cena, dostarczenie nasion i nawozów sztucznych. Podkreślić należy duży udział spółdzielni Samopomocy Chłopskiej i spółdzielni Rolniczo-handlowych w akcji kontraktowania plantatorów roślin oleistych. Jeśli zbiory okażą się obfite, olej pewnie potanieje.



## Walka ze stonką ziemniaczaną

W b. miesiącu odbyła się w Opolu międzynarodowa Konferencja, poświęcona omawianiu metod walki ze stonką, zwołana przez polskie Ministerstwo Rolnictw i Reform Rolnych. W wyniku dyskusji, Polska, Związek Radziecki i Czechosłowacja postanowiły zawrzeć ze sobą specjalną umowę dla wzajemnej wymiany doświadczeń oraz ustaleniu jednolitej akcji celem niedopuszczenia rozmnażania się tego groźnego szkodnika.

Przypominamy, że Stonka ziemniaczana to chrząszcz długości 10 mm, o lśniącym połysku i barwy żółto - różowej, kształt ciała jajowaty, silnie wypukły. Na pokrywach posiada 10 czarnych podłużnych pasków na żółtym tle, co stanowi cechę charakterystyczną.

Jajeczka stonki koloru żółto-pomarańczowego złożone są przeważnie na dolnej stronie liści ziemniaków grupkami po 20, 30 sztuk. Składane są one początkowo na najniższych liściach, potem na liściach wyżej osadzonych.

Po 5 — 12 dniach z jaj wychodzą małe czerwone larwy. Gąsienice w ciągu 3-ch tygodni dochodzą do 10 mm. długości i zmieniają barwę na bladożółtą. Gąsienice są krótkie, grube, szerokie, zwężone ku tyłowi o grzbiecie kabłąkowato zgiętym od spodu płaskie.

W końcu trzeciego tygodnia wchodzą do ziemi i tam przeistaczają się w poczwarki barwy czerwono - pomarańczowej. Po tygodniu z poczwarki wylęga się owad doskonały — chrząszcz.

W sprawie zwalczania tego groźnego szkodnika wydane zostało specjalne rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform rolnych jeszcze w ubiegłym roku we wrześniu. Rozporządzenie to ustanawia obowiązek zwalczania stonki. W ciągu 24 godzin od chwili dostrzeżenia stonki ziemniaczanej lub podejrzenia jej pojawienia się zainteresowani winni donieść o tym Zarządowi Gminnemu. Jednocześnie ze zgłoszeniem należy dostarczyć bezpłatnie okazów owadów, larw, poczwarek i jaj stonki, w każdym wypadku uśmierconych naftą, benzyną, spirytusem lub wrzątkiem. Zarząd gminny otrzymane doniesienie winien przesłać wraz z okazami owada starostwu oraz właściwej terenowej stacji ochrony roślin. Stacja ochrony roślin natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia przeprowadza badania ziemniaków na gruncie. Po ustaleniu pojawienia się stonki starosta wydaje niezwłocznie niezbędne zarządzenia, które muszą być ściśle wykonane. O każdym przypadku pojawienia się stonki starosta wydaje publiczne obwieszczenie z wymienieniem miejscowości, w których pojawiła się stonka.

Na terenie całego państwa tworzą się obywatelskie Komitety Ochrony Roślin, które organizują walkę ze stonką.

Obecnie odbywa się rojka stonki. Władze wojewódzkie w związku z tym wydały odpowiednie zarządzenia, które winny być jak najdokładniej wykonane.

I. K.

# DZIAŁ KOLEŻANEK

## Zawiadomienia

### Uniwersytet Ludowy Teatralny w Brusie

Uniwersytet Ludowy Teatralny w Brusie zawiadamia, że IV kurs (już 9-cio miesięczny) rozpoczyna się dnia 1 października 1947 r. Opłata miesięczna 2.000 zł. Wiemy, że jest to w stosunku do możliwości wsi opłata wysoka. Apelujemy jednak do Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", czynników oświatowych i społecznych o zrozumienie tej prawdy, że oparcie roboty wychowawczej jedynie na subwencjach zawodzi, oraz, że chcąc mieć prawo do stanowienia o sobie, musimy wziąć na siebie odpowiedzialność konkretną za nasze prace.

Wychowankowie Brusu będą instruktorami pracy teatralnej na wsi. Zanim wyższe szkoły teatralne wychowają przodowników teatru na całą wieś polską, wiele upłynie lat. Tymczasem każde Koło Młodzieży prowadzi swój teatr i każdemu kołu musimy przyjść z rychła pomocą. W odpowiedzi na nasze zapytania, czy wychowankowie Brusu mogą otrzymać prace stałą, płatną, w dziedzinie teatru ludowego — odpowiedziały nam już „Wici" — pozytywnie. Min. Oświaty zaś uzależniło swoją decyzję od podania mu bliższych danych o programie szkoleniowym w Brusie. Samopomoc Chłopska — wierzymy — odpowie również pozytywnie, o czym zapewniają nas działacze tej instytucji.

Przypominamy, że kandydaci muszą być troskliwie wybierani przez Koła Młodzieży, Związki Powiatowe i Wojewódzkie, czynniki oświatowe i społeczne.

Gorąco apelujemy także do wszystkich U. Ludowych o równie troskliwy wybór kandydatów z pomiędzy byłych wychowanków i skierowanie ich do Brusu.

Wymagamy ukończenia 7 klas Szkoły Powszechnej, obecnie przyjmujemy kandydatów ze szkołą średnią, a dotychczasowy udział w pracy społecznej i teatralnej — jest niezbędnym warunkiem przyjęcia kandydata lub kandydatki. Strój ludowy, instrument muzyczny — pożądane.

Koleżanki i koledzy zerwijmy z upokarzającą nas niepunktualnością. Zorganizujcie warunki materialne i wyjazd kandydatów do Brusu — sprawnie i punktualnie.

Zgłoszenia przyjmujemy do 15-go września b. r. Na dzielny i solidny zespół — czekamy w dniu 30-ym września.

Kierownik Uniw. Ludowego w Brusie
Zofia Solarzowa

Adres: Brus k/Łodzi, p-ta Konstantynów. Uniwersytet Ludowy Teatralny.

### Kurs Uniwersytetu Ludowego w Grzmiącej

Uniwersytet Ludowy w Grzmiącej, gminy Skuły, pow. błońskiego rozpoczyna trzeci 5-cio miesięczny kurs koedukacyjny w dniu 5 października 1947 r. Kandydaci (tki) zgłaszający się na kurs, winni załączyć do podania krótki życiorys, odpisy świadectw oraz skierowanie (jeśli są członkami) miejscowego Koła „Wici" (ZMW lub Samopomocy Chłopskiej lub innej organizacji) najpóźniej do dnia 20 września br. pod adresem: Uniwersytet Ludowy w Grzmiącej, poczta Grodzisk Mazowiecki. Niezależnie od nadesłanych podań, chętnie widzimy zgłaszających się osobiście kandydatów, celem omówienia spraw związanych z ich pobytem w uniwersytecie.

Od zgłaszających wymagane jest ukończenie 18 lat życia, wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej, a przede wszystkim poważne interesowanie się sprawami społeczno-gospodarczymi wsi. Nauka bezpłatna, wyżywienie w internacie prowadzonym sposobem samorządowo - spółdzielczym przez samych wychowanków, którzy składają odpowiednią ilość produktów lub równowartość pieniężną w wysokości 1.500 złotych.

O przyjęciu do uniwersytetu ludowego każdy zostanie powiadomiony osobiście.

Grzmiąca leży 35 km. od Warszawy, dojazd z dawnego Dworca Głównego, autobusem: Warszawa — Mszczonów — Grodzisk. Autobusy odchodzą co godzina. Wysiadać w miejscowości Bokówka lub Oddział.

Kierownictwo Uniwersytetu Ludowego w Grzmiącej

M. GRAJKOWSKA

## Działanie wody na organizm ludzki

Tak często słyszymy powtarzane zdanie, że czystość jest niezbędnym warunkiem zdrowia. Zdanie to jest oparte ściśle na prawdzie.

Zastanówmy się krótko nad tym, jakie to czynności spełniać musi skóra. Skóra jest tarczą obronną dla organizmu przed wtargnięciem bakterii chorobotwórczych w jego głąb. Żeby tę czynność spełnić, musi być cała, bez popękań, skaleczeń, krost, zadrapań, wyprzeń i odparzeń. Przez skórę oddychamy. Skóra wydala z organizmu zużyte, trujące części — razem z potem. Skóra wydziela przez swoje gruczołki tłuszczowe — tłuszcz, który zachowuje elastyczność skóry. Dalej jeszcze skóra reguluje ciepło naszego organizmu. A najważniejszą bodaj jej czynnością jest odbieranie wrażeń przez zakończenia nerwowe, znajdujące się w skórze. Odbiera wrażenia dotyku — ciepła, zimna, gorąca, bólu itp. Widzimy, że nie mało i nie łatwej pracy ma skóra do spełnienia, a więc jest ważnym organem naszego ustroju. Pomyślmy teraz — wydziela tłuszcz, wydala gryzący pot, a z zewnątrz jest narażona na pokrywanie się pyłem i brudem wszelakim. Warstwa brudu, tłuszczu i potu, na której chętnie gnieżdżą się bakterie wszelakie — zatyka otworki, t. zw. pory, którymi skóra ma oddychać, wydzielać i wydalać. Warstwa ta przeszkadza skórze w wypełnianiu swych zadań i przyczynia się do powstawania różnych wyprysków skórnych, przez które bakterie dostają się w głąb organizmu, wywołują ropnie, a nawet zakażenia i inne choroby. Dlatego to, w krajach kulturalnych zużywa się dużo wody na jedną osobę, nikt nie żałuje tam sobie wody do mycia i kąpiele nie są jakimś niepotrzebnym wymysłem, ale należą do codziennych potrzeb człowieka. A u nas na wsi — kąpiel? Kto o tym słyszał. W lecie dzieci, a czasem i mężczyźni wypluskają się w rzece. Kobieta? — nigdy, a toż to obraza boska by była. A w domu? Ta sama misa gliniana do zaczynania ciasta, do zmywania naczyń i do opłukania rano — oczu, bo przecież o myciu trudno mówić w takim naczyniu. Przyzwoita, duża miednica w domu przeznaczona tylko do mycia, to przeważnie ogromna rzadkość, nawet tam, gdzie stacby było na kupienie tego naczynia. Ano, bo jakoś obywamy się bez mycia. Dobrze, jak w sobotę i przed większym świętem — matka wyszoruje swe pociechy w cebrzyku. Odszorować to — to dość trudno, bo przecież „rzępę można na skórze siać" mówi się często. A pomyślałyście kiedy o tym, jak to wróciwszy uznojona, ubrudzona z pola, czy z drogi — umyłyście się porządnie, i jak to wtedy zmęczenie was odeszło i rzeźka się znowu zrobiłaście i ochotna do pracy, a przedtem — to jeno siąść, a płakać — taka uznojona byłaście. A teraz pomyśl, jak to się przez cały dzień uznoi w polu twój mąż i jakby się orzeźwił, gdyby miał możność umyć się porządnie. A dzieciska — lata to przez dzień cały po obejściu, po drodze, bosymi nożynami po gnojówce i gdzie się da. Spocone to, umazane, naje się zacierki i przy misie czasem zasypia ze zmęczenia. A potem niezdrowe, krosty i bóle jakieś mu wyrzuciło, a i inne choróbska się czepiają. Przyzwyczaić trzeba, matko, swoje dziecko do codziennego porządnego mycia — nie wystarczy opłukać oczu i nosa.

Pocóż to mycie i kąpanie? Po pierwsze, żeby obmyć ciało z brudu. Po drugie — żeby podrażnić skórę i pobudzić jej siły obronne. Po trzecie, że przez mycie pobudzamy krążenie krwi w naczyniach skórnych i powodujemy lepsze jej rozmieszczenie się w powłokach skórnych. Po czwarte, że mycie, że woda w ogóle ma bardzo korzystny wpływ na system nerwowy. Możnaby jeszcze długo tak wyliczać zbawienny wpływ wody na organizm ludzki, ale i tego wystarczy, żeby powiedzieć sobie — warto się myć.

Istnieje wielka gałęź w nauce medycyny poświęcona wodolecznictwu. Kąpiele, półkąpiele, kąpiele nasiadowe, nożne i miejscowe, to znów kąpiele zimne, zbliżone do temperatury naszego ciała, i kąpiele gorące, okłady, kompresy, mokre zawijania — to wszystko nie byle jakie środki lecznicze.

Tak samo, jak na skórę woda ma wpływ na narządy wewnętrzne — zależnie od ilości wypitej wody i od jej temperatury.

Mówiliśmy już, że woda jest napojem zdrowia. Otóż dobra woda jest doskonałym środkiem do przepłukiwania tkanek naszego ustroju. Zwyczaj picia szklanki wody czystej, najlepiej źródlanej rano na czczo — powoli jest zwyczajem bardzo dobrym, doskonale pobudza trawienie. W żołądku woda taka sprzyja wydzielaniu soków żołądkowych, a w jelitach wzmaga ruch robaczkowy jelit (perystaltyka). Zawarty w wodzie bezwodnik węglowy przyśpiesza wchłanianie wody w jelitach.

Organizm zubożały w wodę, np. wykrwawiony wchłania wodę bardzo szybko i na krótki czas wyrównuje ubytek krwi. Prędkie i obfite picie zimnej wody zwiększa ciśnienie krwi, natomiast picie gorącej wody zmniejsza napięcie naczyń krwionośnych, a tym samym chwilowo obniża ciśnienie krwi. Duża ilość wypitej zimnej wody zwiększa wydalanie się moczu i mocznika, natomiast obfite picie gorącej wody wzmaga pocenie się.

Na jedno jeszcze należy zwrócić uwagę:

Bardzo często matka narzeka, że dziecko nie ma apetytu. Bardzo często przyczyną tego jest wypijanie dużej ilości wody krótko przed jedzeniem. Niech pije, ile pragnie, w pewien czas po jedzeniu, ale nie tuż przed jedzeniem, bo to zmniejsza łaknienie.

Zapamiętajmy, że dobra woda i dostateczna jej ilość dla człowieka i gospodarstwa, to sprawdzian poziomu życia, to świadectwo kultury danego kraju.

## W pracy nad sobą

Ostatnie zboża wjeżdżają do stodół. Już niedługo rozpoczną się kopania ziemniaków i sprzątanie warzyw. W tym roku wszystkie roboty polne były znacznie przyśpieszone.

Ze zbliżającą się jesienią nadchodzą długie wieczory, okres samokształcenia. Wprawdzie samokształcenie będziemy mogli rozpocząć dopiero po skończonych wszystkich robotach polnych, a więc około połowy października ale przygotować należy się już teraz. Nasze przygotowanie do samokształcenia będzie polegało na przysposobieniu sobie materiałów potrzebnych nam. Rozpoczynającym samokształcenie przychodzi z pomocą jednodniówka Wydziału Kobiecego PSL p. t. „W pracy nad sobą". Jednodniówka ta dzięki starannemu doborowi tematów, wielkiej i rzetelnej znajomości zagadnień oświatowo-wychowawczych, piszących w niej autorów, przynosi samoukom dużą pomoc.

Oto wyjątek z artykułu wstępnego W. Ogarkowej pt. „Na drogach samowychowania".

„Są ludzie, o których z powodzeniem można by powiedzieć, iż są żadni. Ani dobrzy ani źli. Każdy z nich może być takim, jakiego urobi sobie środowisko w którym żyje. Ci ludzie nie dbają o własną postawę, o swój kręgosłup. Nie pracują nad sobą. Są inni, zdolni, bystrzy, i inteligentni. Inteligencja to cecha wrodzona. Talent przyniesli ze sobą na świat. Ale nie koniecznie przynieśli ze sobą na świat umiejętność utrzymania porządku albo wytrwałość w pracy. Cechy te muszą w sobie dopiero wypracować.

I dalej autorka stwierdza:

„Okłamanie siebie przed sobą, sporządzenie prawdziwej mapy ducha, charakteru, możliwości, skłonności, to myślę jest podstawą do odkłamania stosunków międzyludzkich. To pierwszy krok do stworzenia takiej postawy współżycia, którą jest szacunek człowieka dla człowieka".

Na treść tej broszury składają się dalsze artykuły: dr. Władysławy Hoszowskiej „Ku światłu wiedzy", St. Dziubaka „O samokształceniu", W. Wojtyńskiego „O reformie ustroju szkolnego w Polsce", St. Osieckiego „Sprawa kobiet w ONZ" oraz inne artykuły jak: „Kobiety Zw. Radzieckiego", „Jak to jest z książką", „Jak i jakie książki czytać", „Technika przemówień publicznych", „O Uniwersytetach ludowych.

Drugą część jednodniówki wypełniają nowelki, wspomnienia z walk o niepodległość, artykuły z dziedziny zdrowia, listy ze wsi, notatki z życia organizacyjnego i różne wieści.

Jednodniówka „W pracy nad sobą" służy radą zarówno rozpoczynającym samokształcenie, wskazując metody, oraz źródła materiałów do samokształcenia, jak i zaawansowanym w pracy nad sobą, stawiając konkretne problemy wychowawczo - oświatowe.

Broszurkę „W pracy nad sobą" można nabywać w Wydziale Kobiecym PSL Warszawa, Al. Jerozolimskie 85, pokój 504 Cena jednego egzemplarza wynosi zł 30.

## Zbierajmy owoce lecznicze

W jesieni do celów leczniczych, zbieramy owoce, nasiona, kłącza i korzenie niektórych roślin, drzew czy krzewów.

Dziś omówimy sobie zbiór owoców leczniczych, na które jest większe zapotrzebowanie, a mianowicie: owoc jarzębiny i owoc głogu. Jarzębina — drzewo pospolite w naszym kraju, rośnie dziko w lasach, a także ze względów estetyczno - dekoracyjnych sadzi się przy drogach, w parkach i ogrodach. Głóg również należy do dość pospolitych drzew występujących w lasach, na wzgórzach czy ogrodach. Z odmian krzewiastych formuje się żywopłoty. Niektórzy owoc róży polnej nazywają niesłusznie zresztą, głogiem. Głóg właściwy, o którym mowa, zwie się inaczej głożyna lub krategusem (od nazwy łacińskiej Crataegus oxyacantha). Technika zbioru owoców jarzębiny i głogu jest jednakowa. W okresie kiedy owoce są już dojrzałe t. zn. posiadają barwę czerwoną, wtedy zrywamy, oczyszczamy z szypułek suszymy. W dni pogodne można suszyć na przewiewnym strychu rozkładając zebrany owoc cienką warstwą na papierze lub płachcie, w dni deszczowe najlepiej suszyć w piecu chlebowym, niezamkniętym aby para unosząca się z owoców miała ujście nazewnątrz. Owoc w obu wypadkach przeznaczony do celów leczniczych winien posiadać barwę naturalną i dlatego należy zbierać owoce suche w dni pogodne i nieprzejrzałe. Po wysuszeniu zsypujemy do toreb lub skrzynek szczelnie zamykając. Skupem zajmują się referaty ziół leczniczych w spółdzielniach „Społem", w ilości od 10 kg. wzwyż.

M. Z.

*UWAGA — GOSPODYNIE DOMU!*

*Jest do nabycia w Wydziale Kobiecym PSL Warszawa, Al. Jerozolimskie 81, pokój 504 broszura p. Zofii Czerny pt.*

*NAJPRAKTYCZNIEJSZE PRZETWORY OWOCOWE I JARZYNOWE*

*w cenie 25 zł. za egzemplarz, z przesyłką pocztową zł. 30.*
*Prosimy zamawiać u nas tę broszurę.*

# WIADOMOSCI ROZNE

## Tydzień walki z niemczyzną

Jednym z zasadniczych celów Polskiego Związku Zachodniego jest walka z niebezpieczeństwem niemczyzny. PZZ stawia wyraźną tezę, że w Polsce nie ma miejsca dla Niemców, gdyż ci od wieków byli największymi wrogami Polski. Programem PZZ stali się budzenie i podtrzymywanie w narodzie polskim, w szczególności na Pomorzu, sieci najbardziej wysuniętej na Zachód, czujności wobec tego, co niemieckie. Ostatnio Związek rozpoczął przygotowania do wielkiej imprezy propagandowej pod nazwą: „Tydzień walki z niemczyzną — która odbędzie się od 7 do 14 września br. Impreza ta ma na celu wszechstronną propagandę antyniemiecką. Zostanie ona przeprowadzona we wszystkich większych miastach i miejscowościach wojew. pomorskiego celem zaznajomienia społeczeństwa z aktualnym i ważnym dla nas zagadnieniem niemieckim. W programie przewidziane są przede wszystkim przemówienia okolicznościowe. Społeczeństwo zostanie dokładnie poinformowane przez referaty odczytowe na konferencjach bądź nadawane przez radio o zagadnieniu walki z niemczyzną. W czasie „Tygodnia" PZZ będzie starało się zmobilizować, jak najszersze masy, które w zwartym szeregu odpierać będzie niebezpieczeństwo niemczyzny tak nam wrogiej.

## Zapotrzebowanie na agronomów

Wydział Oświaty Rolniczej Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu (pl. Wolności 14) poszukuje kandydatów na stanowiska: powiatowych inspektorów oświaty rolniczej przy starostwach powiatowych w wojew. poznańskim.

Do zakresu prac powiatowego inspektora oświaty rolniczej należy:

1. Administracja gminnymi męskimi i żeńskimi szkołami rolniczymi oraz gospodarstwami szkół rolniczych.
2. Nadzór pedagogiczny nad szkołami podanymi pod 1.
3. Kierowanie sprawami Przysposobienia Rolniczego i Wojskowego.
4. Kierowanie tymi sprawami oświaty rolniczej w powiecie, które wchodzą w zakres prac Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych — Departamentu Oświaty Rolniczej.

Od kandydatów wymaga się: wyższego lub przynajmniej pełnego średniego wykształcenia rolniczego z praktyką rolniczą, kwalifikacjami pedagogicznymi i pracą w organizacjach lub agronomii społecznej. Brani są również pod uwagę kandydaci z innym wykształceniem, jednak ściśle związani z życiem kulturalnym i społecznym wsi.

Poza tym poszukuje Urząd Wojewódzki dyrektorów, kierowników (czek) i nauczycieli (lek) dla średnich i niższych szkół rolniczych.

### STACJA OCHRONY RO[illegible] NA ŚLĄSKU

W okręgach przemysłowych [illegible] wyziewów i dymów z fabryk i hut tworzą się warunki sprzyjające rozprzestrzenianiu się chorób roślinnych i rozwojowi owadów-szkodników. W roku 1925 powstała na Śląsku pierwsza placówka do walki ze szkodnikami. Istnieje ona do dziś, jako stacja Ochrony Roślin w Katowicach. Pierwotnie znajdowała się ona w Cieszynie przy Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego, czyniła ona duże postępy w walce ze szkodnikami roślin, dzięki fachowemu kierownictwu agronomów i entomologów. Stacja zajmowała się wyszukiwaniem środków zapobiegawczych przeciw rozmnażaniu się szkodników i badaniem chorób roślinnych. Wkrótce została przeniesiona przez władze wojewódzkie z Cieszyna do Katowic. Od 1934 do 1939 r. praca stacji przyniosła wielkie doświadczenia naukowe i zbiory preparatów roślinnych. Wyposażona była w doskonałe urządzenia, jak sprzęt laboratoryjny, mikroskopy, bibliotekę fachową.

Niemcy w okresie okupacji zdemontowali stację. Zniszczyli księgozbiory, a preparaty przewieźli do Rzeszy.

Po wojnie przed Stacją stanęły wielkie zadania. Na polach rozmnożyły się w ogromnej ilości myszy polne, plaga ich zagrażała zbiorom w latach następnych. Myszy rozprzestrzeniły się na terenie 600.000 ha uprawnych pól. Poza tym należało rozpocząć walkę ze stonką ziemniaczaną. Stacja dziś czyni duże wysiłki celem zlikwidowania szkodników na terenie województwa. Pozytywny wynik akcji tej oczekiwany jest przez rolników.

### MIĘDZYNARODOWY PROCES ZAŁOGI SS OBOZU OŚWIĘCIMSKIEGO W KRAKOWIE

W końcu października br. odbędzie się w Krakowie proces przeciwko b. członkom załogi SS obozu Oświęcimskiego. W procesie tym wezmą udział przedstawiciele 17 państw, których obywatele znajdowali się w obozie oświęcimskim. Strona techniczna rozprawy zorganizowana zostanie zupełnie tak samo jak podczas międzynarodowych procesów w Norymberdze, oraz procesu Hoessa i Greisera.

Przebieg procesu tłumaczony będzie na 4 języki. Rozprawa odbędzie się w salach Muzeum Narodowego w Krakowie trwać ona będzie około 4 tygodni. Głównym z oskarżonych będzie szef wydziału politycznego obozu w Oświęcimiu, Grabner, który aresztowany w Wiedniu przez władze okupacyjne, następnie przekazany Jugosławii, obecnie został przekazany do Polski. Następnie wśród oskarżonych znajdą się: następca Hoessa, Liebesbenschel, szef krematorium w Oświęcimiu i Majdanku Musfeld, Lagerfuehrer Aumeir oraz kat obozu kobiecego w Brzezince Maria Maudel, oprócz w. wymienionych szereg niższych funkcjonariuszy i strażników obozu.

### ROLNICTWO W RUMUNII PO WOJNIE

Rolnictwo w Rumunii ucierpiało bardzo wskutek wojny. Przede wszystkim duże straty w zwierzęcej sile pociągowej uniemożliwiają uprawę ziemi. Na 13 i pół miliona hektarów ogólnej powierzchni ornej w 1946 r. 8 i pół miliona ha, czyli 2/3 stanowiły odłogi. Maszynowa siła pociągowa jest mała. 1 traktor wypada na 1.400 ha. W ogóle maszyn mało, 1 siewnik wypada na 314 ha, 1 młocarnia na 877 ha, 1 maszyna do uprawy kukurydzy na 7.358 ha.

W roku ubiegłym w Rumunii był wielki nieurodzaj spowodowany posuchą. W tym roku również urodzaje nie zapowiadały się lepiej. Przeprowadza się reformę rolną; do wiosny 1946 roku rozparcelowano przeszło milion ha ziemi.

### NIEMCY PODPALAJĄ LASY NA DOLNYM ŚLĄSKU

Pożar lasów na Dolnym Śląsku trwa stale. Największe nasilenie pożaru daje się odczuć w powiecie Bolesławiec na terenie nadleśnictwa Kleszczowa, Liska i Bolesławca. W akcji ratunkowej bierze udział miejscowa ludność cywilna i jednostki wojskowe. Pastwą pożaru padło ok. 100 ha drzew młodych i szkółek oraz 600 ha lasów starych. Drugie groźne ognisko znajduje się w pow. Zgorzelec w pobliżu miejscowości Kalawsk, Młotniki i Stawiska. W Młotnikach znajduje się w ogniu 320 ha starodrzewu, przy czym torfiaste podłoże utrudnia przekopywanie rowów. W Stawiskach płonie ok. 150 ha lasów starych i młodziaków, w rejonie Kalawska ok. 80 ha starodrzewu, młodziaków i szkółek. Pożary powstają w większości wypadków na skutek akcji sabotażowej ze strony Niemców.

### ODKRYCIE W ZAMKU SZCZECIŃSKIM

Delegat Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie od paru miesięcy przeproawdza prace badawcze na Zamku Piastowskim w Szczecinie. Na podstawie wykopalisk stwierdził on, że na skarpie odrzańskiej, gdzie dziś wznosi się Zamek, w czasach zamierzchłych musiało znajdować się obronne grodziszcze. Już na głębokości 20 cm. znaleziono pierwsze zabytki z okresu wczesno-historycznego, kości zwierząt domowych, leśnych, fragmenty naczyń glinianych, nożyki żelazne, szereg przedmiotów z brązu.

Fragmenty naczyń stanowią typowe okazy ówczesnej ceramiki słowiańskie Pomorza Szczecińskiego. Odnalezione przedmioty pochodzą z X i XI w., czyli z okresu panowania pierwszych Piastów tz. z okresu ścisłej przynależności Pomorza Szczecińskiego do Polski.

## Biedniaki i bogacze wiejscy

Z podziałem wsi na biedniaków i bogaczy wiejskich spotykamy się bardzo często w prasie PPR. Nie spotkałem jednak dotąd wyraźnego sformułowania, kto jest biedniakiem, a kto bogaczem. Ostatnio „Głos Ludu" nr. 228 mówi, że najbogatsi na wsi to ci, których przychód surowy roczny wynosi ponad 60 kwintali żyta, a więc począwszy mniej więcej od 6 ha w górę — to bogacze wiejscy. 60 kwintali żyta, to licząc kwintal po 3000 zł. — wyniesie 180 tys. zł. przychodu surowego. Z tego przychodu trzeba ponieść szereg wydatków, by go uzyskać. Nie jest to jeszcze dochód, który można przeznaczyć na spożycie. Dochód taki według badań rachunkowych drobnych gospodarstw wiejskich przed wojną stanowi tylko 3—4 część przychodu surowego. Więc dochód ogólny roczny właściciela 6 ha można szacować dziś na 60 tys. zł., a miesięcznie 5 tysięcy zł. na rodzinę.

I to ma być „bogacz"- Nawet taki „bogacz" który ma 200 kwintali żyta przychodu surowego rocznie ma mniejszy dochód (ok. 15 tys. zł. miesięcznie) niż redaktorzy „Głosu Ludu", których nikt bogaczami nie nazywa. Po co więc trzymacie się tej nazwy, jak pijani płota?

# Z życia organizacyjnego

## Konferencja Powiatowa w Tarnowskich Górach

W dniu 17 8. 1947 r. odbyła się Konferencja Powiatowa w Tarnowskich Górach przy ul. Sienkiewicza 12 w lokalu własnym.

W Konferencji wziął udział poseł Bryja Wincenty — generalny skarbnik PSL-u.

Zebrani po wysłuchaniu sprawozdań terenowych, referatu posła Bryji i po przeprowadzonej dyskusji, w której głos zabierało kilkunastu delegatów — powzięli jednogłośnie i długotrwałymi oklaskami następującą rezolucję:

1. Stoimy twardo na stanowisku, że Ziemie Piastowskie po Odrę i Nysę Łużycką stanowią prastare ziemie Polskie, o których utrzymanie gotowi jesteśmy walczyć do ostatniej kropli krwi.

Stronnictwa bloku, stawiając nam bezpodstawne zarzuty, godzą w każdego z nas osobiście.

2. Zebrani wyrażają pełne zaufanie i uznanie dla NKW PSL z prezesem Mikołajczykiem Stanisławem na czele — za zdecydowane i nieugięte prowadzenie polityki zgodnie z wolą Kongresu PSL.

Droga, po której kroczy PSL, jest jedyną, która zdąża do prawdziwie Demokratycznej Polski.

3. Zebrani wyrażają wdzięczność i uznanie Klubowi Poselskiemu PSL za dzielną obronę interesów.



# Migawki z tygodnia

**ZARZĄDZENIE W RADZIECKIEJ STERFIE OKUPACYJNEJ.** Marszałek Sokołowski ogłosił rozkaz w sprawie przyśpieszenia akcji denazyfikacyjnej w radzieckiej strefie okupacyjnej. Niemieckie organa sądowe otrzymały nakaz jak najbardziej bezwzględnego ścigania wszystkich przestępców wojennych, członków przestępczych organizacji oraz aktywnych narodowych socjalistów. Osoby te mają być w terminie do trzech miesięcy usunięte ze wszystkich stanowisk publicznych i prywatnych.

**WYKRYCIE SKŁADU BRONI.** We Włoszech wykryto wielkie zapasy broni, znajdującej się na cmentarzu. Odkrycia dokonano w wyniku gwałtownego wybuchu. Stwierdzono, iż w miejscowych grobowcach ukryte było 57 karabinów maszynowych, 40 granatników, 26 min oraz wiele amunicji i broni ręcznej.

**BRAK JEDNOŚCI W RZĄDZIE HOLENDERSKIM.** Pismo holenderskie „Dagblad" doniosło, że w łonie gabinetu zaszły nieporozumienia na tle polityki rządu wobec Indonezji. Spór dotyczy rozkazu wydanego przez premiera holenderskiego Beela gubernatorowi holenderskich Indii Wschodnich, zdobycia stolicy Republiki Indonezyjskiej. Czterej ministrowie socjalistyczni oświadczyli, że o ile rozkaz ten nie zostanie wycofany, opuszczą gabinet.

**NOWA OFENSYWA W CHINACH.** Jak podaje Reuter, wojska rządowe rozpoczęły nową ofensywę w północnym Szantungu. Ofensywa ma na celu odzyskanie linii kolejowej, która od marca br. kontrolowana jest przez wojska komunistyczne.

**PRZESUNIĘCIA WOJSK TURECKICH.** Jak podaje PAP: Paryski korespondent „Prawdy" donosi o tajemniczych ruchach wojsk tureckich. Wiadomości te mówią, iż w ostatnich czasach Turcja skoncentrowała na granicy z Bułgarią i Grecją znaczne siły zbrojne. Trzy pułki w tym jeden pułk artylerii miały przybyć rzekomo do granicznej miejskowości Kilkiarema. Pogłoski o ruchach wojsk tureckich znajdują potwierdzenie w wiadomościach, iż około Czatadora Turcy prowadzą zakrojone na szeroką skalę roboty fortyfikacyjne.

**PODPISANIE UMOWY MIĘDZYORGANIZACYJNEJ.** Na walnym posiedzeniu prezydium Zarządu Głównego ZWM i Komitetu Centralnego OM TUR, uzgodniono tekst umowy o współpracy między TUR-em a ZWM-em. Umowa została podpisana przez przewodniczących organizacji.

**ŻUŁAWY ELBLĄSKIE OSUSZONE.** W wyniku prac odwadniających na Żuławach Elbląskich osuszono 34.000 ha uprawnej ziemi, co stanowi 98% całości rolnych obszarów. Na osuszonych terenach ludzie gorączkowo przystępują do pracy w polu.

**NOWE PRZEKAZANIE WŁADZY PRZEZ W. BRYTANIĘ.** Agencja Reutera donosi z Rangunu, że według oświadczenia premiera burmańskiego, rząd brytyjski zagwarantował przekazanie władzy w Burmie w grudniu br. lub styczniu roku przyszłego. Gabinet burmański omawia obecnie zasady traktatu, jaki ma być zawarty z W. Brytanią.

Wydawca: Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: *Jerzy Świrski*

Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.

B 34311 Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 119. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr 1—630.

Składano w drukarni Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej — Al. Jerozolimskie 119. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.